ROK XV. Nr. 73 (4391) WILNO, wtorek 15 marca 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Węgrom tego Polska nigdy nie zapomni

Nie będzie żadnej przesady jeżeli powiem, że Europa od kilku dni znajduje się w stanie wielkiego rozgorączkowania i podniecenia.

Już nie tylko sytuacja, ale mapa polityczna zmienia się do niępoznania i to bez żadnego wystrzału oprócz strzałów na wiwat.

Niezależnie od takiego czy innego uczuciowego stosunku do Hitlera każdy przyzna, że włączenie Austrii do Wielkiej Rzeszy było wyreżyserowane pierwszorzędnie a entuzjazm i zapał jaki towarzyszył „Anschlussowi" w bardzo wielkim procencie był prawdziwy.

Czyż można się dziwić, że Wiedeń i rdzennie niemieckie skrawki dawnej wielkiej Austrii, witały Hitlera z zapałem? Ten Wiedeń, który sami tak niedawno w jednej z korespondencyj nazwaliśmy „miastem do wynajęcia"! Przecież trzeba przyznać, że nikt bliższy sercu wiedeńczyków wynająć by go nie potrafił.

Pełna niemieckiego sentymentalizmu sielanka zainscenizowana przez Führera w Linzu na tle tego wszystkiego bynajmniej nie może nikogo razić. Pasuje zupełnie do jej nastroju historyczny telegram Hitlera, wysłany przedwczoraj z Linzu: „Mussolini, ja tego panu nigdy nie zapomnę".

Telgram robi wrażenie zupełnie szczere. Ani rusz nie da się go podciągnąć pod kategorię jakiegoś wyrachowanego posunięcia dyplomatycznego. Tak dalece odbiega on od formy wszelkiego gatunku już nie tylko not, ale gratulacyj, kondolencyj, czy podziękowań, że daje się wytłumaczyć jedynie jako wybuch prawdziwego uczucia, charakterystyczny dla indywidualności niemieckiego dyktatora.

„Ja panu *tego* nigdy nie zapomnę"!

Czego mianowicie?

To nie zostało wyraźnie powiedziane, ale możemy się z łatwością domyślać. *„Tego"* oznacza milczącą zgodę, oznacza powstrzymanie się od udziału w jakiejkolwiek międzynarodowej interwencji w obronie niezawisłości Austrii, oznacza nie zdziałanie czegoś, a tylko powstrzymanie się od działania — bierność!

Dzięki stanowisku Włoch, powodzenie Hitlera jest całkowite.

W związku z tym telegramem słyszałem zdanie, że jest on dla Włoch więcej wart niż traktat, a jednocześnie spotkaliśmy się jak gdyby z uczuciem zazdrości u szeregu osób, że podobny telegram nie nadszedł pod adresem p. ministra Becka, jeżeli nie od Hitlera — to przynajmniej od Ribbentroppa.

„Beck, ja panu tego nigdy nie zapomnę"! — I my powstrzymaliśmy się przecież od działania i my byliśmy w tej chwili bierni.

Na łamach „Słowa" wręcz p. Cat — domaga się dla Polski rekompensaty za Anschluss i widzi ją w wymuszeniu przez Polskę na Litwie przynajmniej nawiązania dyplomatycznych stosunków.

Jesteśmy gorącymi zwolennikami nawiązania i utrzymania dobrych stosunków z Litwą po dobroci, a nawet, jeżeli to się nie uda siłą, bo tego wymaga utrzymanie niepodległości obu państw.

Uważamy również, że Niemcy w bardzo dużym stopniu zawdzięczają swe powodzenia uregulowanym stosunkom z Polską i są niewątpliwie w tej chwili naszymi dłużnikami.

Ale czy mimo to, dla określania tego, co by się powinno było stać w najbliższej przyszłości stosowny jest wyraz „rekompensata", i czy stosowna jest zazdrość o telegram do Mussoliniego.

Nie chodzi tu o żadną „rekompensatę", chodzi o uznanie słuszności naturalnych dążeń i praw w rozwoju sąsiadujących narodów.

Polska uznaje słuszne prawo do połączenia się Austrii, kraju całkowicie niemieckiego, z Niemcami. Hitler wczoraj jeszcze w wywiadzie udzielonym korespondentowi „Dailly Mail" potwierdza prawa Polski dostępu do morza, a musi również uznawać nasze prawo do uregulowania stosunków z naszymi sąsiadami według naszych potrzeb i uznania.

Do tego nie jest potrzebna tu nikomu żadna rekompensata, a tylko uznanie wzajemnych praw. Uznanie praw nie wymaga wdzięczności, a jest nakazem przyzwoitości, obowiązkiem gwarantującym utrzymanie poprawnych stosunków.

Skoro jednak mówi się o wdzięczności, jako podstawie stosunków międzynarodowych, świeży przykład odruchu tego uczucia ze strony Hitlera powinien nam, Polakom, przypomnieć nasze stosunki z innym bardziej nam bliskim narodem.

Ten naród — to Węgry!

Akurat dziś w trzy dni po dokonaniu pierwszych od wojny światowej zmian na mapie środkowej Europy przypada święto narodowe Węgier. — Państwo to jeżeli chodzi o zmiany granic w ogóle, jest bardziej zainteresowane niż Niemcy.

Z Węgrami Polska w tej chwili nie posiada nawet wspólnej granicy, tak jak Włochy nie posiadały jej jeszcze przed kilku dniami z Rzeszą Niemiecką.

Mimo to, z tym narodem łączy nas znacznie więcej wspólnych przeżyć z dawnych czasów niż Włochów z Niemcami. Po odzyskaniu przez nas niepodległości, najbardziej pokrzywdzony przez wojnę światową naród węgierski pierwszy zaskarbił sobie u nas uczucia wdzięczności przez swą bezinteresowną pomoc w czasie najazdu bolszewickiego w roku 1920.

Trochę amunicji i ta chęć wysłania na pomoc Polsce żywych sił swego żołnierza, chociaż została udaremniona przez karygodne stanowisko Czechów, nigdy u Polaków nie pójdą w niepamięć.

Z okazji święta narodowego od wieków najściślej zaprzyjaźnionego z nami bratniego narodu węgierskiego, święta, które przypadło tak bezpośrednio po wielkich wydarzeniach w najbliższym sąsiedztwie Węgier i nie bez znaczenia dla nich, chociażby ze względu na uzyskanie wspólnej granicy z Niemcami, warto położyć szczególny nacisk na dług wdzięczności, jaki Polska ma względem rycerskiego narodu.

A więc wołamy: „Węgrom Polska tego nigdy nie zapomni"!

Owo *to* ze strony Węgrów nie było tylko zaniechaniem działania. Było czynem. To też jedynie czynem taki dług wdzięczności można będzie spłacić.

Piotr Lemiesz.

Dar Węgier dla U. S. B.

(Zamieszczamy z okazji węgierskiego święta narodowego).



Książę siedmiogrodzki Stefan Batory przyjmuje posłów polskich, zapraszających go na tron polski. Obraz olejny, który został wręczony w dniu 7 lutego br. Uniwersytetowi Stefana Batorego w imieniu J. W. Regenta Węgier Horthy'ego przez ppłk. Gábor de Gerlóczy.

Pogłoski o koncentracji wojsk litewskich

Min. Beck przerwał urlop

(Telefonem od naszego korespondenta z Warszawy)

WARSZAWA. — Dowiadujemy się, iż w związku z prowokacyjnym zabójstwem żołnierza KOP Stanisława Serafima, dokonanym przez litewską policję graniczną na odcinku granicznym Marcinkańce — minister spraw zagranicznych p. Józef Beck, który — jak wiadomo — bawi we Włoszech, przerwał swój urlop i wraca do Warszawy.

Prasa warszawska donosi z Kowna:

Wiadomość o zastrzeleniu przez graniczną policję litewską żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza wywołała w stolicy Litwy piorunujące wrażenie.

W sferach rządzących wyczuwa się nastrój paniki, zwiększony jeszcze wiadomościami o wkroczeniu do Austrii wojsk niemieckich.

Litewskie ministerstwo wojny wydało rozkaz **koncentracji litewskich sił zbrojnych w rejonie Olita, Mariampol i Wirbale.**

Minister wojny wraz z b. księdzem Tomaszajtisem, który — jak wiadomo — jest szarą eminencja prezydenta Smetony, dwukrotnie odwiedzali sowieckiego polpreda **Krapiwincewa, który miał nakłaniać Litwinów do zaniechania koncentracji wojsk na polskim pograniczu, uważając to za zbyt jaskrawą demonstrację.**

W domu prezydenta Smetony toczą się narady przedstawicieli rządu.

W Kownie panuje silne podniecenie nerwowe, spowodowane prawdopodobnie tym, że rozeszła się w Kownie pogłoska, że wojska polskie przeszły granicę litewską i posuwają się w kierunku Kowna.

Jak słychać, prezydent Smetona polecił posłowi litewskiemu w Paryżu Klimasowi, interweniować u rządu francuskiego na wypadek polskiej agresji.

Interpelacja w Senacie

WARSZAWA, (Pat). Na dzisiejszym posiedzeniu plenarnym Senatu wpłynęła i została przyjęta do laski marszałkowskiej interpelacja sen. Fudakowskiego w sprawie zajść na pograniczu polsko-litewskim. Interpelacja ta brzmi:

W ostatnich dniach zaszły na gruncie międzynarodowym zdarzenia i decyzje o wielkiej doniosłości historycznej, a świadomość ich wagi rodzi w opinii publicznej troskę o żywotne interesy państwa. W tej atmosferze wzmaga się czujność w odniesieniu nawet do drobnych wypadków. Do nich, pozornie, zaliczyć by należało ostatnie zajście na granicy polsko-litewskiej, gdyby nie komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej z dn. 13 b. m., według którego rząd polski rezerwuje sobie zajęcie stanowiska wobec tego incydentu.

W poczuciu obowiązku, jaki ciąży na ciałach ustawodawczych i w przekonaniu, że wszelka decyzja w tym względzie spoczywa wyłącznie w rękach rządu, jak również w nadziei, że rząd zechce w najbliższej przyszłości udzielić ciałom ustawodawczym wyjaśnień o nowoutworzonej sytuacji międzynarodowej i związanych z nią zamierzeniach naszej polityki zagranicznej — mam zaszczyt zwrócić się do pana premiera z następującym pytaniem:

1) jaką jest istota ostatnich zajść na pograniczu polsko-litewskim,

2) kto ponosi odpowiedzialność za ich wywołanie,

3) jakie środki rząd zamierza przedsięwziąć celem zapobieżenia podobnym zajściom w przyszłości.

Po odczytaniu interpelacji na sali rozległy się oklaski oraz okrzyki oburzenia z powodu prowokacji litewskiej.

Łotwa i Estonia potępiają Litwę

RYGA, (Pat). W tutejszych kołach politycznych stwierdzają, że w ciągu ostatnich dwóch lat ze strony łotewskiej niejednokrotnie zwracano uwagę czynników litewskich z prezydentem Smetoną na czele na niebezpieczeństwo, jakie kryje w sobie dla Litwy fakt nieuregulowania stosunków z Polską.

Koła te podkreślają, że Łotwa jest w sposób istotny zainteresowana w rzeczywistej konsolidacji stosunków nad Bałtykiem, co — jak tu zaznaczają — jest niemożliwe bez uprzedniej normalizacji stosunków polsko-litewskich.

Incydent na granicy polsko-litewskiej wywołał tu bardzo głębokie wrażenie.

TALLIN, (Pat). Ostatnie wydarzenia na granicy polsko-litewskiej ogólnie przypisywane są w Estonii **niezdrowej atmosferze, będącej wynikiem upartego negatywnego stanowiska Litwy wobec Polski.** Wyrażane są obawy, iż **polityka Kowna jest nad wyraz niebezpieczna.**

Dziś będą rozstrzelani skazani w procesie moskiewskim

MOSKWA, (Pat). Prezydium Najwyższej Rady ZSRR odrzuciło prośbę o ułaskawienie 17 skazanych na śmierć w ostatnim procesie. W komunikacie oficjalnym brak jest nazwiska Rozenholca. Należy przypuszczać, że Rozenholc albo został ułaskawiony, albo też prośby o ułaskawienie nie podawał.

Wyrok ma być wykonany we wtorek nad ranem.

Obywatelstwa honorowe dla Marszałka Śmigłego-Rydza

SKAŁAT, (Pat) Rada miasta Skałat oraz rada miasta Mikulice, pow. Tarnopol jednogłośnie uchwaliły na uroczystych posiedzeniach nadać godność obywatela honorowego tych miast Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi.

Uroczysty wjazd Hitlera do Wiednia

WIEDEŃ (Pat) — O godz. 17 kancierz Hitler ubrany w brązowy mundur, stojąc w błękitnym aucie wjechał do Wiednia. Za nim jechała podwójna kolumna kikunastu samochodów wojskowych. osobowych i półciężarowych. Tłum zalegający gęstą ciżbą chodniki opanował niesłychany entuzjazm. Okrzyki „Heil Hitler" trwają bez końca, nie słabnąc na sile.

* * *

WIEDEŃ, (Pat). Od południa po zamknięciu wszystkich sklepów, fabryk i zakładów Wiedeń zapełnił się gęstym mrowiem ludzkim, płynącym zwartą masą w kierunku ulic, którymi miał przejeżdżać kanclerz Hitler. Niezliczone autobusy z prowincji wyrzucają nowe tłumy, które zagęszczają szpalery tłumów, stojące na Mariahilfestrasse i ringach. Przyjazd Hitlera zapowiedziano na godz. 16. W miarę zbliżania się tej godziny napięcie tłumów wzrasta. Każdy przejeżdżający wojskowy samochód wywołuje entuzjazm i burzę okrzyków. Cała trasa obstawiona jest niemieckim Schupo. Przejeżdżają też liczne samochody z kinooperatorami, filmującymi całą uroczystość. W bocznych równoległych ulicach stoją samochody z pogotowiem ratunkowym które

(Dokończenie na str. 2)

Oddziały Obrony Narodowej

będą zorganizowane na całym obszarze Polski

WARSZAWA, (PAT). — Wczoraj odbyła się konferencja prasowa w sprawie oddziałów wojskowych — Obrony Narodowej, na której płk. dypl. Pruga-Ketling udzielił następujących wyjaśnień:

Celem pogłębienia przygotowania wojskowego obywateli państwa p. min. spraw wojskowych powołał do życia oddziały wojskowe o specjalnym charakterze pod nazwą Obrony Narodowej.

Oddziały Obrony Narodowej są jedną z form realizacji rzuconego przez naczelnego wodza hasła „Naród pod bronią".

Warunki finansowe państwa i szereg innych przyczyn nie pozwalają na zwiększenie stanu liczbowego armii stałej w takim stopniu, jak tego wymaga bezpieczeństwo państwa. Aby temu zaradzić M. S. Wojsk. szuka rozwiązań na innej drodze. Wyrazem tego są nowoutworzone oddziały Obrony Narodowej.

Oddziały Obrony Narodowej są wojskiem w ścisłym tego słowa znaczeniu, posiadają tylko inną „tańszą" strukturę organizacyjną. Zorganizowane na zasadach terytorialności nie są skoszarowane. Żołnierze zaliczeni do Obrony Narodowej pozostają w swoich mieszkaniach, przy swoich warsztatach pracy, a w oddziałach Obrony Narodowej zbierają się tylko na zarządzone ćwiczenia.

Służba wojskowa w oddziałach Obrony Narodowej polega na krótkotrwałych, dorywczych ćwiczeniach jedno i kilkudniowych, których łączny czas trwania w ciągu roku nie przekroczy 30 dni.

Do służby w tych oddziałach powoływani są ochotnicy przedpoborowi przeszkoleni w przysposobieniu wojskowym oraz z poboru oficerowie, podoficerowie i szeregowcy rezerwy i kombatanci z historycznych Wojskowych Związków Federacyjnych.

W założeniu organizacyjnym służba oddziałów Obrony Narodowej opiera się na ich dużej sprawności alarmowej i natychmiastowej gotowości bojowej. Stąd powołanie żołnierzy O. N. na ćwiczenia odbywa się przeważnie w sposób alarmowy tak, że żołnierz O. N. wprost od warsztatu pracy idzie na zbiórkę.

Żołnierze Obrony-Narodowej otrzymują całkowite umundurowanie i oporządzenie wojskowe, które przechowują u siebie w domu i w tym umundurowaniu obowiązani są stawić się na każde wezwanie przełożonych. Na kołnierzach kurtek i płaszczy żołnierze O. N. noszą odznaki biało-czerwone w kształcie rombu oraz przy czapce w ubiorze garnizonowym (wyjściowym) ozdobny sznurek biało-czerwony z chwaścikiem.

W czasie ćwiczeń w oddziałach O. N. otrzymują wyżywienie i wynagrodzenie pieniężne jak w wojsku stałym.

Praca w oddziałach O. N. jest już w pełnym toku. Dotychczas osiągnięte wyniki ich pracy w okresie zaledwie kilku miesięcy rokują jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Społeczeństwo polskie bardzo życzliwie przyjęło oddziały Obrony Narodowej — dając tym wyraz, że rozumie i docenia znaczenie tej akcji. Charakterystycznym tego objawem są fakty, że w wielu miejscowościach, gdzie tych oddziałów jeszcze nie ma, społeczeństwo występuje z prośbami o utwodzenie takich oddziałów, deklarując gotowość całkowitego ich umundurowania i wyekwipowania na swój koszt. Mamy szereg dowodów ofiarności społeczeństwa na uzbrojenie i zaopatrzenie oddziałów Obrony Narodowej. W tym względzie M. S. Wojsk liczy na dalszą pomoc i ofiarność społeczeństwa na potrzeby oddziałów O. N., które z normalnego budżetu wojska nie mogą być w całości zaspokojone. Świadczenia społeczne na rzecz oddziałów Obrony Narodowej traktowane są jako świadczenia na FON.

Drugim zagadnieniem, mającym zasadnicze znaczenie dla żywotności i dalszego rozwoju tych oddziałów jest sprawa zabezpieczenia pracy oraz zarobków za dnie ćwiczeń żołnierzom Obrony Narodowej i w tym kierunku zwracamy się z apelem do społeczeństwa o pomoc i poparcie. Chodzi o to, aby żołnierze O. N., którzy nie mają pracy, mogli ją otrzymać na miejscu, gdyż to jest warunek ich dyspozycyjności, a ci, którzy pracę posiadają, by jej nie utracili z racji przynależności do Obrony Narodowej, która może być niewygodną dla pracodawcy, bo odrywa pracownika od warsztatu pracy. Wreszcie chodzi o to, aby pracownikowi, opuszczającemu pracę raz w miesiącu dla ćwiczeń w oddziałch O. N., pracodawca nie potrącał zarobku za ten dzień, albowiem otrzymywany żołd i wyżywienie za dzień ćwiczeń nie zrównoważy żołnierzowi utraconego dziennego zarobku, a większość z nich ma na utrzymaniu rodziny.

Senat uchwalił budżet państwa

na 1938-39 r.

WARSZAWA, (PAT). — Senat zakończył debaty nad preliminarzem budżetowym państwa na 1938/39 r.

Na wstępie **sen. Miklaszewski** zreferował budżet Ministerstwa Skarbu, wnosząc o przyjęcie budżetu w brzmieniu komisji.

Następnie sprawozdawca generalny **sen. Rostworowski** zreferował ustawę skarbową, proponując m. in. przywrócenie brzmienia rządowego art. 11 o planie użytkowania lasów państwowych.

Senat w głosowaniu przyjął budżet Ministerstwa Skarbu i ustawę skarbową z preliminarzem budżetowym. Na tym zakończono rozprawę nad Budżetem Państwa.

Z kolei **sen. Petrażycki** referował ustawę o inwestycjach, wskazując m. in., że Ziemie Wschodnie mają przeznaczone inwestycje 72 miliony zł.

Następnie zabrał głos p. wicepremier **Kwiatkowski**, wygłaszając dłuższe przemówienie. Po dyskusji ustawę o inwestycjach przyjęto.

Na zakończenie posiedzenia marszałek zakomunikował izbie, że wpłynęła **interpelacja sen. Fudakowskiego** do prezesa Rady Ministrów w **sprawie zajść na pograniczu polsko-litewskim.**

(Treść interpelacji dajemy osobno).

Na tym posiedzenie zamknięto.

Powstańcy zajęli m. Alcaniz

DAROCA, (Pat). Agencja Havasa donosi: środkowe skrzydło armii powstańczej wkroczyło dziś o godz. 10 rano do Alcaniz. O godz. 13 wojska powstańcze znajdowały się w odległości 30 km od granicy katalońskiej.

Gdzie mieścić się będzie muzeum pamiątek po Marszałku Piłsudskim w Wilnie?

Donosiliśmy przed kilku dniami o zamierzonym przejęciu przez miasto w dniu 19 bm. na wieczystą opiekę mauzoleum z Sercem Marszałka na Rossie. W związku z tym Zarząd Miejski przygotowuje się obecnie do urządzenia muzeum pamiątek pozostałych po pogrzebie Serca I Marszałka. Istnieje projekt wybudowania specjalnego domu na Rossie w pobliżu mauzoleum, gdzie wspomniane muzeum znalazło by pomieszczenie. Nie jest wykluczone, że muzeum umieszczone zostanie w jednym z domów w pobliżu mauzoleum. Dwa z tych domów Zarząd Miejski ostatnio nabył na własność, zamierzone jest również w najbliższym czasie nabycie jeszcze jednego domu.

Tłum zdemolował stragany i sklepy żydowskie

w Mejszagole

Wczoraj w Mejszagole, położonej o 28 km od Wilna, miały miejsce zajścia antysemickie. Tego dnia, jak w każdy poniedziałek, w miasteczku odbywał się targ, który gromadzi zwykle większą liczbę wieśniaków, przybywających z całej okolicy.

Koło godziny 12 w dzień na rynku ukazali się młodzi ludzie, prawdopodobnie przybyli z Wilna, którzy prowadzili wśród przybyłych na targ wieśniaków akcję bojkotową przeciwko straganiarzom żydowskim. Nie był to odosobniony wypadek, bowiem ostatnio przed straganami żydowskimi w dnie targowe ukazywały się również pikiety. W ub. roku zanotowano również wypadek wywrócenia straganów żydowskich itp.

Na razie nic nie zapowiadało jakichś wystąpień antysemickich na większą skalę.

Koło godziny 2 kiedy targ minął się ku końcowi wybuchły zajścia. Grupa podhumorzonych osobników zaczęła demolować stragany żydowskie, wyrzucać towar do błota i t. p.

Skonsygnowana w pobliżu rynku policja interweniowała natychmiast zatrzymując kilku uczestników zajść, których odstawiła do miejscowego posterunku policji.

W międzyczasie na rynku zebrał się

TŁUM ZŁOŻONY Z KILKUSET OSÓB

który pod wpływem podżegaczy usiłował przeszkodzić policji w jej czynnościach i wywołać większe awantury. W trzech piwiarniach żydowskich wybito szyby. Ponadto wybito szyby w kilku pobliskich domach żydowskich. Wśród żydowskiej ludności w Mejszagole powstała panika. Zaczęto pośpiesznie zamykać okiennice. Tymczasem posterunek policji w Mejszagole powiadomił o rozgrywających się wypadkach Komendę Policji Powiatowej w Wilnie skąd na miejsce natychmiast wyjechał komendant powiatowy okm. Przybylski wraz z

POMOCNICZYM ODDZIAŁEM POLICJI.

która szybko przywróciła porządek.

Sytuacja została całkowicie opanowana. Na razie policja zatrzymała koło 20 osób na czele z niejakim Śnitko, który prowadził rej we wczorajszych wystąpieniach.

Wieczorem 14 zatrzymanych wypuszczono na wolną stopę. Sześciu innych wraz ze wspomnianym Śnitko osadzono na razie w areszcie gminnym. Dzisiaj zostaną oni przewiezieni do Wilna do dyspozycji wiceprokuratora 5 rejonu, który prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

CO BYŁO POWODEM ZAJŚĆ?

Do Wilna w ciągu dnia nadchodziły z Mejszagoły sprzeczne wiadomości. Mówiono, że zdemolowano 36 mieszkań żydowskich. oraz bożnicę i szkolę żydowską itd. Nie zdołaliśmy stwierdzić o ile pogłoski te odpowiadają rzeczywistości.

Obecnie, kiedy dochodzenie znajduje się jeszcze w stadium początkowym, trudno o dokładne określenie bezpośredniego powodu zajść. Krążą o tym rozmaite wersje. Między innymi opowiadają, że początkiem zajść był zatarg między handlarzem Żydem, a jednym z pikietujących. Żyd, według tej wersji, miał uderzyć pikietującego, co wywołało wzburzenie wśród obecnych na rynku wieśniaków.

Inna wersja, potwierdza otrzymaną przez nas telefoniczną relację o tym, że zajścia zapoczątkowane zostały przez grupę pijanych włościan, na tle zatargu wynikłego pomiędzy nimi, a Żydem restauratorem,

Tę okoliczność wyjaśni dopiero dalsze dochodzenie.

Obecnie w Mejszagole panuje całkowity spokój. Ofiar w ludziach po za niegroźnym poturbowaniem kilku osób nie było. (c)

Małpowanie zeszłorocznych awantur brzeskich przez Mejszagołę i to jak można wnioskować bez żadnych powodów, jest zjawiskiem niewymownie smutnym.

W chwili, gdy zmienia się mapa polityczna Europy, my Polacy mając stokroć poważniejsze sprawy do załatwienia, sprawy, od których kiedyś może zależeć wprost nasz byt niepodległy, nie umiemy się skupić i zjednoczyć koło tych zadań, a rozdrabiamy, dzielimy i kłócimy się trawiąc czas i energię na bezpłodne awantury i demonstracje.

I to gdzie? Prawie na samej granicy litewskiej, tam, gdzie co chwila wybuchają incydenty, grożące życiu naszych żołnierzy i spokojowi w Europie.

Najgorszego gatunku mafie międzynarodowe nie potrafiłyby wymyślić i zaaranżować dywersyj bardziej szkodliwych dla interesów narodu polskiego. Czyżby reżyserzy zajść w Mejszagole byli na ich usłudze?

Pogrzeb ofiary Litwinów

WILNO. (Pat). We wsi Marcinkańce na pograniczu polsko-litewskim odbył się uroczysty pogrzeb ś. p. strzelca Korpusu Ochrony Pogranicza Stanisława Serafima, który poległ śmiercią żołnierza, zamordowany przez Litwinów.

W pogrzebie wzięły udział wielotysięczne tłumy okolicznej ludności, liczne delegacje wojska, Straży Leśnej, Zw. Strzeleckiego, P. W. Kolejowego, nauczycielstwa i młodzieży szkolnej. Kondukt pogrzebowy prowadziło siedmiu księży.

Na mogile złożono 20 wieńców. Nad mogiłą pierwszy przemówił proboszcz wojskowy ks. Lorenz, podkreślając, że cała Polska wstrząśnięta jest do głębi skrytobójczym mordem, dokonanym na bohaterskim żołnierzu polskim.

Ś. p. Stanisław Serafim — mówił ks. Lorenz — to ofiara zaślepienia i obłędnej nienawiści, wpajanej od wielu lat przez władze litewskie w serca ludności, dziś cierpliwość nasza jest na wyczerpaniu.

Następnie zabrał głos dowódca batalionu KOP, który w krótkich żołnierskich słowach pożegnał poległego bohatera.

W imieniu ludności cywilnej przemawiał wójt gminy Porzecze Feliks Surowiec, oświadczając m. in.: „dość mamy krzewienia nienawiści przez Litwinów, niszczenia polskich napisów w kościołach i umieszczania godeł litewskich na krzyżach cmentarnych".

Następnie żegnał zmarłego dowódca kompanii, w której szeregach pełnił służbę ś. p. strzelec Stanisław Serafim, oświadczając, że morderstwo to zostanie na zawsze zapamiętane.

Po przemówieniach, wśród powszechnego głębokiego wzruszenia padły grudy ziemi na trumnę wiernego strażnika granic Rzeczypospolitej.

Uroczysty wjazd Hitlera do Wiednia

(*Dokończenie ze str. 1*)

musiały nieść często pomoc mdlejącym z wyczerpania kobietom. W oknach domów, na ringach, względnie niewiele chorągwi. Tłumaczy się to tym, że ozdabianie okien chorągwiami zostało dozwolone tylko aryjczykom.

O godz. 17 zdaleka już słychać gromkie okrzyki. Zwiastują one zbliżanie się Hitlera. Tłumy na ringach podchwytują te okrzyki. Ukazują się auta pancerne, jadące jako straż przednia w orszaku Hitlera. O godz. 17.30 wjeżdża na ring kanclerz Hitler w otwartym samochodzie, w którym oprócz niego znajduje się kanclerz Seyss Inquart.

Kanclerz Hitler stojąc z widocznym wzruszeniem na twarzy pozdrawia tłum ukłonem hitlerowskim. Za nim wolno sunie w podwójnym szeregu długa kolumna licząca kilkadziesiąt samochodów wojskowych. Kolumna zatrzymuje się przed hotelem „Imperial", przed którym stoi warta honorowa młodzieży hitlerowskiej, Hitler wchodzi do hotelu i po chwili ukazuje się na balkonie, ozdobionym olbrzymią flagą ze swastyką. Każde jego ukazanie się wywołuje nieopisany entuzjazm tłumów, który ochrypłymi ze zmęczenia głosami krzyczy wciąż: „sieg heil, ein Volk, ein Reich, ein Fu[illegible]" ([illegible] państwo, jeden wódz). Całą godzinę trwają te owacje. Tłum domaga się wciąż ukazania się Hitlera na balkonie.

Tymczasem pod hotel „Imperial" podjeżdża auto wojskowe z instalacją reflektorową, która oświetla balkon silnym promieniem światła. O godz. 19.20 kanclerz Hitler ukazuje się ponownie na balkonie i wygłasza przed głośnikiem krótkie przemówienie.

Wobec nieustannych okrzyków tłumu, domagającego się bez końca ukazania się Hitlera, głośniki wzywają publiczność do rozejścia się, aby nie przeszkadzała w pracy wodzowi.

Na Schwarzenberg Platz koło hotelu „Imperial" tworzy się samorzutnie pochód, składający się z dziesiątków tysięcy ludzi.

Dziś przemówi Hitler

WIEDEŃ, (Pat). Na dzień dzisiejszy przewidziany jest następujący oficjalny program:

O godz. 11 powitanie Hitlera przez rząd i władze na placu Bohaterów, złożenie przez niego hołdu poległym na grobie Nieznanego Żołnierza, a następnie defilada wojskowa. O godz. 11 przewidziane jest przemówienie Hitlera.

Dygnitarze niemieccy zjeżdżają do Wiednia

Min. spr. zagr. Ribbentrop, ambasador Papen i szef sztabu S. A. Lutze przybyli samolotami do Wiednia. 14 bm. po południu przybył samolotem do Wiednia minister spr. wewnętrznych Rzeszy Frick.

Hitler stawia za wzór stosunki polsko-niemieckie

LONDYN, (Pat). Korespondent „Daily Mail", Ward Price ogłasza na łamach tego dziennika rozmowę, odbytą wczoraj późnym wieczorem z kanclerzem Hitlerem w Linzu.

Na zapytanie, czy wydarzenia ostatnich dwóch dni posiadają jakikolwiek wpływ na mające się rozpocząć rozmowy angielsko - niemieckie, Hitler odpowiedział przecząco, oświadczając m. in.:

„Z naszej strony żadnego, i mam nadzieję, również nie — ze strony brytyjskiej. Cóż złego zrobiłem jakiemukolwiek obcemu krajowi? Czyjeż interesy naruszyliśmy, postępując zgodnie z wolą przeważającej większości ludu austriackiego, pragnącą zostać Niemcami?

Dokonałem tego, ponieważ zostałem oszukany przez p. Schuschnigga, a zdrada jest czymś, czego nie będę tolerował. Gdy moim słowem i moją ręką ręczę za coś, to tego dotrzymuję i oczekuję tego samego od każdego, kto ze mną porozumienie zawiera. Ja jestem realistą.

Niech pan spojrzy na moje stosunki z Polską. Całkowicie gotów jestem przyznać, że Polska, kraj, liczący 33 miliony mieszkańców, koniecznie potrzebuje dostępu do morza. Zdajemy sobie sprawę z tego co to dla Polski oznacza.

Niemcy zamieszkują pod rządami polskimi, a Polacy pod niemieckimi. Gdyby te dwa państwa się kłóciły, każde z nich uciskałoby swoją mniejszość. Daleko lepiej było załatwić nasze spory drogą porozumienia.



Odpowiedź Mussoliniego

RZYM, PAT). — Ag. Stefani donosi: na telegram, wysłany wczoraj przez Fuehrera, duce odpowiedział jak następuje: „Hitler — Wiedeń. Stanowisko moje określone jest przez przyjaźń naszych obu krajów, opartą na osi. (—) Mussolini".

Austria broni się przed wywozem mienia

WIEDEŃ, (Pat). Zarządzono bardzo surową kontrolę wszystkich granic Austrii dla zapobież. wywozowi majątku drogą kołową, kolejową, pieszą i samolotową oraz wydano ograniczenia wypłat z kont bankowych do 1000 szylingów tygodniowo.

Rugowanie Żydów

WIEDEŃ, (PAT). — sędziowie i prokuratorzy Żydzi i pochodzenia żydowskiego zostali zwolnieni ze służby. Do Izby adwokackiej i notarialnej nie wolno przyjmować Żydów.

Przewrót narodowo-socjalistyczny w Austrii

(Do depesz na str. 1 i 2)



Dr Seyss-Inquart.



Prezydent Miklas.



Dr Kurt Schuschnigg.



Min. Hess.



Dr Glaise-Horstenau.



Dr Rudolf Neymayer.

Szedł Baj po ścianie w czerwonym kaftanie

NAWET DZIECI TEGO NIE LUBIĄ.

— Tatusiu, opowiedz bajeczkę!

— Szedł Baj po ścianie w czerwonym kaftanie. Baj czy nie?

— Nie.

— I ty mówisz nie i ja mówię nie, szedł Baj po ścianie w zielonym kaftanie. Baj czy nie?

— Tak

— I ty mówisz tak i ia mówię tak, szedł Baj...

I tak bez końca.

Dzieci bardzo nie lubią tej „bajki". Wieje z niej taka beznadziejność taka apatia, taka śmiertelna nuda, że wrażliwa wyobraźnia dziecka buntuje się. — Nie, nie nie! Wszystko, tylko nie baj po ścianie.

Dorosły wilnianin nie ma owej żywej wyobraźni dziecka. Nie czuje bez nadziejności. Słucha nawet z przyjemnością:

— Szedł Baj po ścianie w zielonym kaftanie. chcecie hydroelektrowni w Szyłanach?

— Tak, tak!

— I ja mówię tak, i ty mówisz tak. szedł Baj po ścianie w czerwonym kaftanie, chcecie hydroelektrowni w Wilnie?

— I ty mówisz tak, i ja mówię tak szedł Baj...

I tak dalej, tak wciąż, tak bez końca. Tak o drogach, o najważniejszych liniach kolejowych, o porcie drujskim, o ulgach, o taryfach, o szkolnictwie, o tym, co dla nas najbardziej konieczne do życia, do oddychania, do jedzenia. Szedł Baj... Wilnianin słucha tego wszystkiego grzecznie, spokojnie, nawet z zainteresowaniem.

Nie chce słuchać bajek o wspaniałych zamkach, o wyczarowanych nowych budowlach, gmachach, inwestycjach. Wystarczy Baj!

NIE JESTEŚMY ŻEBRAKAMI.

Co roku jesteśmy łudzeni nadzieją lepszego jutra. Co roku słuchamy z nadzieją debaty budżetowej. Co roku przeróżne powołane do tego wileńskie instytucje opracowują plany, programy, projekty. Mówi się o nas, iż żebrzemy od centrali... Nieprawda! Nie jesteśmy żebrakami i z dumą możemy powiedzieć, że nasz wkład w życie Polski nie jest mniejszy niż innych dzielnic. Co tu dużo gadać — każdy to dobrze wie i czuje. Jeśli nie eksportujemy do stolicy węgla, to eksportujemy drzewo, a przede wszystkim eksportujemy ludzi i tego najbardziej wartościowego wkładu nikt nam nie odmówi. Nie potrzebujemy datków, ale państwo musi nam stworzyć pełne możliwości rozwoju gospodarczego i kulturalnego. To nie jest wcale jękliwa żebranina — to jest konieczność ogólnopaństwowa Nie my też wymyśliliśmy termin „Polska B". Wymyślił go wicepremier i rzucił jako hasło z trybuny sejmowej. Jolska B — to pozostałość niewoli. Polska B, to dotychczasowe rozbicie Państwa na dwie części. Polska B to źródło naszej słabości jako jednolitego organizmu gospodarczego. Jeżeli nie zlikwidujemy Polski B, będzie to znakie a naszej nieumiejętności zlikwidowania tych rowów, tych przepaści, które wzdłuż naszej ziemi wykopała niewola.

W wolnej, niepodległej Polsce nie ma miejsca na Polskę A i B.

I ten kto tego nie rozumie, kto przeciw temu występuje, ciężko grzeszy przeciw Polsce.

A hańbą jest, jeśli ktoś nasze żądania o wyrównanie wyrw przeszłości nazywa żebractwem!

PRZESŁANKI POLITYCZNE

Może nie mniej ważne, niż argumenty gospodarcze, są tutaj argumenty polityczne. Prezes Koła Parlamentarnego O. Z. N. sen. Dąbkowski powiedział przed kilku dniami:

„Szeroko pojęte hasło obrony — to podniesienie naszych województw wschodnich wydobycie ich z prymitywnego stanu, w jakim powróciły do nas z rąk zaborczych; to podniesienie oświaty i kultury i pozytywne związanie psychiki obywatela z Państwem. nie tylko jako z techniką, lecz jako organizacją wspólnoty, wszystkim dobro niosącej„

A sen. Beczkowicz mówił w czasie debaty budżetowej:

„Zgodzić się nie mogę z faktem. że zaniedbuje się problem wschodni, ważny dla całości gospodarstwa Polski. Zaniedbanie to odbija się poważnie i odbijać się będzie co raz bardziej na rozwoju ogólnogospodarczym Polski".

Czyli że głosy trzeźwe i zdające sobie sprawę z powagi sytuacji są, ale czy znowu nie napróżno bije serce obywateli Polski B? Może raz jeszcze usłyszymy:

— I ty mówisz tak i ja mówię tak, szedł Baj po ścianie...

Raz jeszcze podkreślamy wagę nie tylko przesłanek gospodarczych, lecz i politycznych. „Związać psychikę obywatela z Państwem nie tylko jak techniką, lecz jako organizacją wspólnoty, wszystkim dobro niosącej". Jest to aktualne szczególnie na Wschodzie. Ludność naszych ziem musi wiedzieć dokładnie, konkretnie, tak jak człowiek związany z ziemią patrzy na otaczającą go rzeczywistość, działalność Państwa na terenie, który zamieszkuje. Praca naszej administracji, nauczycielstwa, wszystkich czynników, działających na wsi ,wtedy tylko przyniesie **realny** skutek, jeśli będzie poparta **realną** działalnością gospodarczą, jeśli mieszkaniec tych ziem

(Dokończenie na str. 4).

St. M-ski.



Procesy moskiewskie
zmieniły opinię Francji o Zw. Sowieckim

Rosja Sowiecka uchodziła zawsze w opinii komunistów francuskich za prawdziwą ziemię obiecaną, kraj powszechnej szczęśliwości; wieści o okrucieństwach rewolucji w Rosji bynajmniej nie mąciły tego optymistycznego poglądu; strumienie przelanej krwi uważane były za karę, wymierzoną „krwiopijcom" burżujom przez zwycięski proletariat. „Kapitalistyczne pijawki" — musiały swoje odcierpieć, ale nie dla nich przecie istnieje ustrój socjalistyczny; za to robotnik jest wolny i szczęśliwy, nie brak mu absolutnie niczego. To doktrynerskie zaślepienie, które usprawiedliwić można chyba odległością, dzielącą Rosję i Francję oraz charakterystyczną ignorancją Francuza wobec wszystkiego, co dzieje się poza jego podwórkiem — utrzymywało się mniej więcej do roku 1935.

Jedynym argumentem, jakim posługiwała się w tych czasach propaganda antykomunistyczna, była niesłychana nędza robotnika sowieckiego. Liczni dziennikarze i publicyści francuscy odwiedzali wówczas Bolszewię, chcąc własnymi oczami zobaczyć realizację zapowiedzianych cudów Ci „pielgrzymi" z reguły nie mieli pojęcia o języku rosyjskim, wskutek czego nie mogli nawiązać bezpośredniego kontaktu z ludnością; tak więc jedyne miarodajne źródło informacji było dla nich całkowicie zamknięte. Z drugiej strony nieznajomość stosunków miejscowych skazywała przybyszów na stuprocentową zależność od urzędowych przewodników, którzy pokazywali im kraj według ściśle ustalonego propagandowego programu, bacząc pilnie, aby cudzoziemiec nie dostrzegł nic takiego, co mogłoby zmącić harmonijny obraz Związku Sowieckiego. W rezultacie dziennikarz wyjeżdżał oczarowany uprzejmościami czerwonych dygnitarzy i całkowicie przytłoczony widokiem gigantycznych pieców Magnitogorska lub potężnej tamy Dnieprostroju, uwożąc ze sobą gruby notatnik zabazgrany tymi danymi, których władzom spodobało się mu udzielić

Rezultat takiej podróży był niewątpliwie znikomy; artykuły lub inne publikacje, w których taki świadek naoczny dzielił się swymi spostrzeżeniami z narodem nie naruszały w poważniejszy sposób mitu ziemi obiecanej. Robotnik francuski, któremu opowiadano o nędzy jego sowieckiego brata, spoglądał na fotografię zakładów magnitogorskich i kiwał niedowierzająco głową.

Ostatecznie jednak zaszły fakty, które ukazały Rosję Sowiecką w innym zupełnie świetle i wywołały odruch protestu u najbardziej zapalonych komunistów. Faktami tymi były słynne procesy moskiewskie.

Liczne morderstwa, dokonywane we Francji przez agentów GPU, tajemnicze zniknięcia generałów rosyjskich (Kutiepow, Miller), porachunki z byłymi agentami sowieckimi (ostatnio Reiss) wszystko to dawało dużo do myślenia, nie wywarło jednak nawet w połowie tak kolosalnego wrażenia, jak procesy. Procesy rozpętały we Francji i innych krajach zachodnich prawdziwą burzę reakcji antykomunistycznej. Rezultaty tej reakcji możemy obecnie wyliczyć konkretnie: 1) Książki i artykuły antykomunistyczne, które wyszły ostatnio spod piór szeregu francuskich działaczy socjalistycznych i syndykalistycznych, jak Klébar, Legay Yvon i inni. 2) Sprzeciw syndykatów angielskich i belgijskich wobec przyjęcia Rosji do międzynarodowej federacji syndykatów. 3) Stanowczy opór francuskiej partii socjalistycznej, okazywany wobec wszelkich prób utworzenia wspólnego frontu z komunistami. 4) Opozycja większości Francuzów, należących do Frontu Ludowego, wobec ewentualności udziału komunistów w rządzie. 5) Gwałtowna reakcja opinii publicznej wobec projektów przemiany istniejącego paktu w przymierze francusko-sowieckie z klauzulami militarnymi. 6) Ostatni gabinet Bluma, do którego nie wszedł żaden komunista.

S.

Cicho sza!

„Płód byka i świni"

Teoretyk marksizmu i przyjaciel Lenina Bucharin został skazany na śmierć. Widocznie jednak prokurator w procesie moskiewskim uważał, że ta kara nie jest jeszcze wystarczająca skoro nazwał nieszczęśliwego skazańca „płodem byka i świni" Sic transit gloria mundi. Niejeden z katów musiał za pewne wyczekiwać w swoim czasie w poczekalni na ukazanie się „płodu byka i świni". Witał go zapewne wówczas głębokim ukłonem i z uniżeniem pytał o zdrowie.

Dziś opluto i skopano moralnie człowieka skazanego na śmierć. Na tle tego najohydniejszego procesu, jaki znały dzieje ludzkości każdy dziki szczep malajski staje się uosobieniem rycerstwa i szlachetności.

Jedno tylko powiedzonko udało się oskarżycielom w procesie moskiewskim. Określenie Jagody, jako Al Capone rewolucji, porywającego żony i dzieci skazańców.

Określenie słuszne, ale któż kazał czynić to wszystko szefowi Gepeu? System bolszewicki. Z tym koniecznym uzupełnieniem określenie jest słuszne Al Capone rewolucji — to poprostu bolszewizm. Trudno o lepsze samo-pokajanie. Można by wprawdzie jeszcze dodać i określenie poprzednie... ale, nie trzeba być nigdy wulgarnym. Wystarczy definicja wykwintniejsza „czerwony Al Capone"

N. N. N.

Nowości wydawnicze

Jan Mosdorf. Wczoraj i jutro. Wydawnictwo Prosto z mostu. Pierwszy tom szkiców publicystycznych, w których autor stara się zobrazować szereg zjawisk społeczno - politycznych, nie siląc się na syntezę, lecz chwytając płynną chwilę współczesności. Tytuły rozdziałów są następujące: Zmierzch epoki, Dziedzictwo pokoleń, Między niewolą a wolnością. Szeroko ujęte problemy przeszłości i przyszłości Polski, skondensował autor w przekonywujących skrótach, streszczających całokształt zagadnień.

Jolan Foldos. Muszę wyjść za mąż. Instytut Wyd. Plan. Warszawa tł. E. Solskiej. Pogodna powieść o sześciu dzielnych dziewczątkach, zuchowatych Węgierkach, które walczą ze złą dolą z humorem, z zaciętością, lirycznie i jak której temperament nakazuje. Powieść napisana lekko i pogodnie, chociaż traktuje o poważnych zagadnieniach z życia młodzieży. Autorka otrzymała pierwszą nagr. na Międzynarodowym konkursie literackim.

Herminia Zur Muhlen. Diabelski Młyn. Tł. Marcelego Tarnowskiego. Warszawa, Księgarnia Popularna. Książka o przeżyciach i wrażeniach 14 letniej panienki w zetknięciu z życiem, które się ku niej przebija poprzez obłudę i konwencjonalizm świata. Autorka ze wzruszeniem opisuje cierpienia młodych dusz, szukających swego losu, w sporach ze starszym pokoleniem, nie rozumiejącym młodszego

Andrzej Łastowiecki. Promienie Roentgena. (Lektura z fizyki t. 2). Książnica Atlas. Pracujący w dziedzinie rentgenografii autor podzielił książkę na 3 części. W pierwszej omówił szczegółowo, jak powstają promienie Roentgena w lampach jonowych i Coolidgea. Przy tym nie pominął urządzeń wysokiego napięcia, potrzebnych do uruchomienia nowoczesnej lampy rentgenowskiej. W drugiej części tej monografii znajdujemy opis własności i zastosowań promieni X. Dowiadujemy się o tym, że promienie te mogą wnikać w substancję, że mogą wywoływać tam przemiany chemiczne, że mogą spowodować fluorescencję odpowiednich substancji, oraz o tym, że posiadają zdolność jonizacyjną. Z licznych dziedzin, w których promienie Roentgena znalazły zastosowanie, wystarczy wymienić tylko następujące: medycyna, przemysł, kryminologia, archeologia, antropologia, biologia, rolnictwo, historia sztuki. W tej części omówiono również środki ostrożności przy pracy promieniami X.

W trzeciej części przedstawiono szczegółowo doświadczenia, które wykazały niezbicie naturę falową promieni Roentgena. I tutaj omówiono cały szereg zastosowań tych promieni, m. in. w dziedzinie chemii, fizyki, krystalografii i wytrzymałości materiałów. Do tych trzech części dodano jeszcze życiorys Roentgena. Bogato ilustrowana książeczka pomyślana jest przede wszystkim jako lektura dla młodzieży szkolnej. Z korzyścią przeczyta ją także każdy starszy i młodszy o średnim wykształceniu człowiek.

Pisma Elizy Orzeszkowej. Tom XI. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1938 r. Ostatnio wydany tom wielkiej pisarki zawiera trzy nowele z życia kobiecego, nieśmiertelną gehennę kobiecą opisujące. Czytając je zamyśla się człowiek nad wywołanym wrażeniem tak silnym i głębokim, jak bywa samo życie, oglądane litościwym spojrzeniem i odczute kochającym nie dolę ludzką sercem. Wszystkie te nowele (Panna Antonina, zabijająca się w pracy nauczycielka domowa. Dobra pani, bawiąca się w filantropię dla dogodzenia egoizmowi, i tragiczna Romanowa, z synem pijakiem), wszystkie opiewają zdarzenia prawdziwe, wzięte z przeciętnego życia.— Autorka umie wywołać wstrząsające wrażenia grozy, niedoli, w prostych słowach. Zwłaszcza koniec złotowłosej Helki i pinczera Elfka, wzgardzonych przez „dobrą" Panią, wzrusza ją do głębi. Wszystkie te nowele były po kilka razy wydawane w wyd. popularnych i szkolnych. Zasady miłości bliźniego, szacunku dla człowieka, bez różnicy narodowości i wyznania, są takim nieśmiertelnym dorobkiem etyki chrześcijańskiej, że dzieła Orzeszkowej, przeniknięte tymi zasadami trzeba czytać i rozpowszechniać jak najszerzej. Zawarta w nich nauka społeczna przyda się i dziś, w czasach zamętu pojęć etycznych

E. Tambs. „Teddy" płynie przez dwa oceany. Z 26 ilustracjami. Książnica Atlas. Lwów — Warszawa. Cudowna książka, nadzwyczajna jak baśń, mogąca bezapelacyjnie dowieść, że życie jest fantastyczniejsze od wyobraźni. Młody Norweg, syn Wikingów, puszcza się na oceany z kapitałem 1 zł. 50 gr w kieszeni, w podróż poślubną, z równie dzielną, nie, jeszcze dzielniejszą od siebie młodą kobietą, która pomaga mu w obsługiwaniu 13-metrowego kutra, mającego

Gdy kolumny wojsk niemieckich maszerują ulicami Wiednia

Czy Rzesza poradzi sobie łatwo z nową zdobyczą — Hitlera do Wiednia wprowadził Blum — Boże chroń Austrię — Blok ideologiczny Berlin — Rzym działa sprawnie



Szpalty dzienników są wypełnione komunikatami o sensacyjnych wydarzeniach w Austrii. Powoli pierwsza gorączka spada. Pojawiają się komentarze i obszerniejsze omówienia historycznych wypadków.

„Kurjer Polski" pisze, że Rzesza wzięła na swe barki olbrzymi ciężar, i że nie tak łatwo poradzi sobie z nową zdobyczą:

Czy jednak Trzecia Rzesza poradzi sobie tak łatwo ze zdobyczą austriacką, która wpadła jej teraz w ręce! Z Kościołem katolickim, tak potężnym w Austrii! Z jej ludnością robotniczą, z tak nie-hitlerowskim w swoim charakterze Wiedniem, który zachował wiele z dawnych upodobań i sympatyj! Trzecia Rzesza wzięła na swoje barki ciężar olbrzymi.

W rozgrywce austriackiej kanclerz Hitler zlekceważył całkowicie opinię zagranicy. Był oczywiście pewny, że Londyn i Paryż przejdą nad jego akcją do porządku dziennego.

Czy jednak obliczenia te są słuszne na dalszą metę! Czasami i w polityce bywają niespodziewane zwrotne momenty psychologiczne, które decydują o losach świata. Niemcy zapomniały już o tym niejednokrotnie, choć by w r. 1914. Czyżby zapomniały o tym i teraz!

„Warszawski Dziennik Narodowy" stwierdza, że Niemcy wybrały doskonały moment do swego wystąpienia. P. P. Blum i Eden przyszli z pomocą:

Kierownik polityki niemieckiej wybrał doskonale chwilę do stanowczego wystąpienia, a przypadkowe okoliczności przyszły mu z pomocą. Anglia nie jest jeszcze gotowa pod względem wojskowym a jej odwrót od mitów genewskich jest dopiero zapoczątkowany. Francja pogrążona w odmęcie zagadnień wewnętrznych, rządzona przez sektę, która stawia na pierwszym miejscu interesy swoje, a nie interesy narodu francuskiego, jest nieczynna w polityce światowej. Włochy, odtrącone przez Francję, zostały pchnięte do zbliżenia z Niemcami, są zresztą zajęte wyciągnięciem konsekwencyj ze zwycięskiej wojny w Afryce. Pp. Blum i Eden wytworzyli warunki, które umożliwiły Hitlerowi dokonanie leżącego w naturze rzeczy zjednoczenia Niemiec prędzej, niż tego sam się spodziewał.

W podobnym duchu komentuje wypadki w Austrii **„Ilustrowany Kurier Codzienny"**. Dziennik pisze wprost, że Hitlera do Wiednia wprowadził Blum:

III Rzeszę wprowadził do Wiednia brak politycznego rozumu i poczucia odpowiedzialności, wykazany przez międzynarodowy socjalizm, tym razem na odcinku francuskim. Używając formułki szczególnie wyrazistej, powiedzieć by można: Hitlera wprowadził do Wiednia Blum.

„Kurjer Warszawski" przynosi takie „podsumowanie":

Nic nie zatrze jasnej i prostej wymowy słów oświadczenia pożegnalnego kanclerza Schuschnigga:

„Prezydent Państwa upoważnił mnie do zawiadomienia narodu austriackiego, że ustępujemy przed siłą".

Jakże brzmi wobec tego obwieszczona w proklamacji kanclerza Hitlera zapowiedź jego plebiscytu w Austrii pod osłoną bagnetów wojsk niemieckich, wlewających się przez wszystkie granice!

Działanie polityczne i zbrojne Rzeszy Niemieckiej jest zarazem, na gruncie prawa międzynarodowego, jaskrawym pogwałceniem i przekreśleniem jej wyraźnych zobowiązań, w art. 80 Traktatu Wersalskiego, najściślejszego poszanowania nietykalności Austrii niepodległej.

Dyplomację europejską zamach niemiecki zaskoczył jednak na podejmowaniu śniadaniem p. von Ribbentropa w Londynie, na przesileniu rządowym w Paryżu, na pogwarkach w Rymie i wywczasach w Neapolu.

W tym stanie rzeczy ostatnie słowa kanclerza Schuschnigga brzmiały: Boże chroń Austrię.

A to jest i musi być najgłębszym pragnieniem nie tylko ludności Austrii, której obcy jest duch Trzeciej Rzeszy, ale także całej Europy, dbałej o pokój i o pewność jutra.

„Robotnik" pisze, że blok ideologiczny Berlin — Rzym działa sprawnie:

Od dobrych paru lat twierdziliśmy głośno, że dyminaka „Trzeciej" Rzeszy nie zadowolni się zagłębiem Saary. Mówiliśmy: To tylko kwestia kolejności.

Gdańsk! Austria! Kraj Sudetów! Jakiś inny punkt geograficzny! „Fachowi" dyplomaci odpowiadali z uśmiechem pełnym pobłażania: „Na straży niepodległości Austrii stoi właśnie Italia..."

Onegdaj Italia, „strażniczka niepodległości Austrii", zapowiedziała w Londynie i w Paryżu swoją... neutralność. „Blok ideologiczny" Berlin — Rzym działa sprawnie i solidarnie.

Największą radością napawa fakt że Hitler jest Austriakiem...

Prasa wiedeńska na naczelnych miejscach omawia historyczne wydarzenia ostatnich dni.

Urzędowa **„Wiener Ztg"** pisze: Dzień 11 marca — to narodziny wielkich Niemiec. Od nieszczęsnego upadku pierwszej Rzeszy starano się kilkakrotnie w Niemczech o zbudowanie jednego wielkiego państwa. Żadnemu z politycznych kierunków jednak to się nie udało. Dopiero teraz geniuszowi Adolfa Hitlera udało się skojarzyć Niemcy w jedno wielkie państwo w jedną wielką całość narodową.

Narodowo - socjalistyczny **„Wiener Neueste Nachrichten" pisze p. t. „Obrachunek"**: Od lat naród austriacki znosił najgorsze poniżenia. Dotychczasowy system gnębił wszelką akcję narodową przy akompaniamencie oklasków rozwydrzonej międzynarodówki. Teraz widzimy, jak nędznymi były twierdzenia, że narodowy ruch reprezentuje jedynie garstka szaleńców. Po usunięciu przymusu miliony powstają i śpieszą radośnie pod flagę narodową. Prawie w ostatniej chwili udaremniono wojnę domową, przygotowywaną rozdawaniem broni przez reprezentantów frontu ludowego. Minęły czasy rad i przestróg zagranicznych, często nawet i pogróżek. Jesteśmy wielkim zjednoczonym narodem.

Klerykalna **„Reichspost"** zestawia wkroczenie Hitlera do Austrii z odrodzeniem wiosny. Po wojnach religijnych 17 wieku, po walkach 18 i 19 wieku, po upokarzających traktatach pokojowych 1919 roku, zjednoczył geniusz Hitlera ponownie naród niemiecki. Do niedawna jeszcze marzenie staje się dziś realną rzeczywistością. Tym samym upadają wszystkie intrygi zachodnich mocarstw przeciw niemieckiej jedności. Największą zaś radością napawa naród austriacki fakt, że Hitler, wskrzesiciel Niemiec, jest Austriakiem.

Liberalna **„Neue Freie Presse"** pisze: już w 30 godzin po objęciu rządów przez narodowy socjalizm zniósł kanclerz Seyss Inquart w przemówieniu w Linzu paragraf 88 traktatu St. Germain, zakazujący połączenie się z Rzeszą. Wszyscy podnoszą jako godny uwagi fakt, że tak doniosły przewrót odbył się bez przelewu krwi. Należy żywić nadzieję że przewrót ten potrafi zjednoczyć w jedną całość wszystkie pozytywne siły narodu.

Liberalny **„Neues Wiener Tageblatt"**: ...wszystko kornie chyli czoło przed niepohamowanym pochodem w Austrii dotąd ciemiężonego ruchu narodowego i nawet tam, gdzie sprawują rządy ustanowieni komisarze, wita się ich z radością i ufnością w przyszłość kraju i narodu.

Armia żydowska w Palestynie

ma powstać jeszcze w bieżącym roku

Płk. Joseph Levey z Londynu odwiedził z okazji pobytu w Polsce kombatantów żydowskich w Warszawie.

Płk. Levey jest prezesem honorowym Związku Żydów b. kombatantów w Anglii, byłym inspektorem armii przy sztabie głównym, obecnie jest jednym z kontrolerów dozbrojenia armii angielskiej i posiada najwyższe odznaczenia wojenne angielskie, francuskie i inne.

Po złożeniu hołdu sztandarowi Związku, płk. Levey wygłosił w angielskim języku dłuższe przemówienie.

Dziękując za zaproszenie, stwierdził, że przybył do Polski, celem zapoznania się z położeniem ekonomicznym zubożałych mas rzemieślniczych żydowskich w Polsce. Z Polski wyjeżdża do St. Zjedn. A. P. dla kierowania akcją zbiórkową na rzecz żydów polskich.

Obecnie nadchodzi czas, aby na polu wojskowym zdziałać coś dla Państwa Żydowskiego w Palestynie. Mówca wyraża pewność, że jeszcze przed upływem b. roku przystąpi się do stworzenia armii żydowskiej w Palestynie. Po spełnieniu swej misji społecznej płk. Levey zapowiada wyjazd na dłuższy okres do Palestyny, celem współpracy przy stworzeniu armii żydowskiej w Państwie Żydowskim. Jest przekonany, że na tym terenie spotka niejednego z kombatantów Żydów z Polski, którzy oddadzą do dyspozycji organizatorom armii żydowskiej doświadczenie.

Szedł Baj po ścianie w czerwonym kaftanie

(Dokończenie ze str. 3).

odczuje poprawę na własnej skórze, jest to podstawowy wymóg naszej narodowej i państwowej polityki wschodniej, jest to najbardziej twórcza na naszym terenie praca nad wzmożeniem naszego potencjału obrony narodowej. Inaczej obracamy się w świecie fikcji.

CZY OKRĘG CENTRALNY JEST NAPRAWDĘ PRZECIWNIKIEM ZIEM PÓŁNOCNO-WSCHODNICH.

Potrzebę Okręgu Centralnego rozumiemy wszyscy jak najlepiej. Ale są sprawy tak niecierpiące zwłoki, tak ważne i pilne, że muszą być załatwione. Taką sprawą jest problem wschodni. Możnaby go odłożyć na dalsze czasy, ale kto zdoła zaręczyć, że mamy jeszcze przed sobą długie lata spokoju, że nic nam nie grozi. Co będzie, jeśli — Boże nie daj — zerwie się zawierucha, nim „zwiążemy psychikę miejscowego obywatela z Państwem!"

Oczywiście przesłanki polityczne nie zaprzeczają przesłanek gospodarczych. Jedną z głównych przyczyn niedomagań gospodarczych naszego Państwa jest nierównomierność jego struktury gospodarczej, jest zbyt mała chłonność konsumcyjna ziem wschodnich itp. Ale są to rzeczy znane zbyt dobrze, by trzeba było szerzej się nad nimi rozwodzić.

Wniosek jest jasny dla każdego nieuprzedzonego: **Centralny Okręg Przemysłowy nie powinien być akcją konkurencyjną dla programu wschodniego, lecz odwrotnie — obie te akcje powinny biec równolegle.**

PRYWATNE INTERESIKI.

Przy realizacji akcji wschodniej nie chodzi o podobne inwestycje, jak w COP'ie. Oczywiście, że inwestycje państwowe nie tylko są potrzebne, lecz wręcz konieczne, ale przede wszystkim w takich dziedzinach jak kolej, drogi, szkoły, ewentualnie inwestycje kluczowe, takie jak hydroelektrownie itp. Poza tym potrzebna jest odpowiednia akcja kredytowa, która by ułatwiła zagospodarowanie się tym ziemiom, niezasobnym w kapitały.

Ale nie o tym chcemy mówić w tej chwili. Chcemy napiętnować pewną akcję, którą obserwujemy. Ziemie północno-wschodnie od dawna usiłują uzyskać pewne ulgi inwestycyjne i taryfowe. Chodzi w danym wypadku nie o jakieś uprzywilejowanie tych ziem, lecz raczej o wyrównanie ich niedogodnego położenia geograficznego, ich oddalenia od portów i niektórych surowców (węgiel). Właściwie nie może to godzić w interes żadnej części Polski. Ale dusza ludzka kryje nieraz niskie uczucie, jakim jest zawiść. „Czemu oni, nie zaś my? Czemu ulgi na północnym wschodzie, miast u nas, w takiej czy innej dzielnicy Polski?" Ulgi dalekoidące ogólno - krajowe nie są do uzyskania — Skarb Państwa tego nie wytrzyma. Ziemie Północno - Wschodnie ich potrzebują, by wreszcie stanąć mocno na nogach. Ale ci, co już stoją, co stoją mocno, wołają wielkim głosem:

— I nam, i nam, i nam!

A jeśli widzą, że i Północnemu - Wschodowi Polski i wszystkim innym dzielnicom nie da się ulg uzyskać, wołają głosem ogromnym:

— W takim razie nikomu! Przecie nie wolno dla nikogo tworzyć gospodarczych przywilejów!

A naszym dzisiejszym przywilejem, to siedemset pięćdziesiąt kilometrów odległości do węgla, z górą osiemset do portów, 425 — do Warszawy; naszym dzisiejszym przywilejem jest sieć kolejowa tak rzadka, że są miejscowości, gdzie trzeba końmi do stacji jechać po kilkadziesiąt (blisko 100) kilometrów; naszym przywilejem gospodarczym jest brak dróg bitych; naszym przywilejem gospodarczym jest wyjątkowo drogi prąd elektryczny; naszym przywilejem gospodarczym są zamknięte z dwu stron granice, w które jesteśmy wtłoczeni jak między dwie martwe ściany; naszym przywilejem gospodarczym jest zniszczenie wojenne, większe niż w całej Polsce. Można by wyliczać długo jeszcze nasze gospodarcze przywileje. A gdy domagamy się, **nie prosimy, lecz domagamy się** jako pełnoprawni obywatele Rzeczypospolitej ulg dla tych, którzy by chcieli na naszych ziemiach inwestować, aby równoprawność faktyczną uzyskać, różne prywatne interesiki podnoszą larum:

— W miarę równości interesów gospodarczych nikogo nie należy uprzywilejowywać!

ROZSTRZELAĆ BAJA.

— Wilenczuk słucha gadki o Baju, bo „przywykszy", bo jednak jeszcze odrobinę wierzy; bo myśli, że w końcu jednak nadejdzie zrozumienie, że czas wielki gadkę zamienić w ciało, czas wielki rozstrzelać Baja. Baj jest większym wrogiem Polski na naszych ziemiach, niż wszelkie prądy wywrotowe, bo gdyby Baja rozstrzelano rozbiłyby się one u nas w puch. Serce ziemi naszej najsilniej bije dla Polski, silniej niż wielu ziem centralnych i zachodnich. Ale takie już prawo natury: nawet serce potrzebuje pokarmu. I niechże nikt nie śmie mówić, że nic Polsce nie dajemy, a wszystkiego żądamy. **Żądamy tylko jednego: zrównania nas z innymi ziemiami Polski, a nie będziemy wtedy potrzebowali żadnych sztucznych odżywek.**

St. M-ski.

już 38 lat pilotowania na wybrzeżach Norwegii. Bez odpowiednich nawet przyrządów pomiarowych, żeglarskich, wśród wichru i burz, słońca i pogody, po falach oceanu, wędrują radośni zlewani słoną wodą. Po 9 miesiącach tej wycieczki rodzi się im syn w Las Palmas, na Wyspach Kanaryjskich, załadowany jako 3-mies. niemowlę do dalszych wędrówek po Oceanach, przybywa też psica, mądra jak człowiek. Z tym bagażem jazda dalej po Atlantyku, Pacyfiku. W Nowej Zelandii postój dłuższy, bo rodzi się córeczka... Na wybrzeżu skalistym wyspy Tonga rozbija się bohaterski statek, jego załoga wśród wirów i rozbijających się o skały fal jest o włos od śmierci. Ojciec wydobywa dzieci i każe trzyletniemu Tony trzymać siostrzyczkę na skale, sam ratuje żonę, która walczy z falami. Wszyscy, nawet potłuczony pies, wyratowują się, ale statek Teddy „nasze królestwo" jak pisze Tambs, nie istnieje!

Jaki atawizm kazał temu nordyckiemu bohaterowi narażać tak życie swoje i najbliższych dla... przyjemności? Dla poczucia, bezgranicznej, nadludzkiej swobody? Tajemnica psychiki ludzkiej nigdy się nie da zgłębić ale że sobie znalazł taką towarzyszkę, to jest w tej cudownej przygodzie nie najmniejszym cudem.

Juliusz Kaden - Bandrowski. Życie Chopina. Gebethner i Wolff. Warszawa. Nietyle może życie, co impresje na temat Chopina. Zasłuchanie się w jego muzykę, oryginalnie ujęte połączenie współczesności z przeszłością. Swoisty styl Kadena męczący swoją sztucznością i wymizdrzeniem, w niektórych rozdziałach np. w ujmowaniu istoty muzyki, lub w subtelnej analizie duszy muzyki w rozdziałach harmonia i nuty, daje niespodziewane efekty w sposobie ujmowania zjawisk muzycznych. Autor przelatuje wizyjnym pędem całe życie Chopina, jego genialne wzięcie w posiadanie tajników melodii, jego miłości, jego elfowe wzloty i smętne życie, nasycone tęsknotą, męką tworzenia, ciężarem choroby, tryumfami i pracą. Spośród wielu dzieł o Chopinie, nie jest to najbardziej wyczerpujące lub jasne, ale najpewniej najbardziej indywidualne. Nie raz niecierpliwi czytelnika wymyślnymi, barokowymi zdaniami, ale pociąga spojrzeniem od nowa na genialnego Polaka, który wsławił imię Polski na wieki, żyjąc daleko od ojczyzny, nie śpiesząc do niej gdy zlewała się krwią, a oddając jej nieśmiertelną usługę w świecie muzyki.

Hel. R[illegible]

=§=

Eden najdroższym prelegentem

Jedna z agencyj amerykańskich zaproponowała mr A. Edenowi przyjazd do Stanów Zjednoczonych na tournée odczytowe, przyczym organizatorzy proponują 300 funtów za odczyt i 500 funtów za nadanie przez radio. Gwarantują oni za całe tournée, nie licząc kosztów podróży, dochód 5.000 funtów (125.000 złotych). Mr Eden odrzucił propozycją Amerykanów. Jeśli się zważy, iż najpopularniejsi w USA Anglicy, jak Churchill, H. G. Wells, B. Shaw otrzymywali 100 do 150 funtów za odczyt, to trzeba przyznać, iż koniunkturalny rekord mra Edena musiał mu pochlebić i sprawić niejaką satysfakcję.

Ministerstwo umorzyło kary stemplowe

wymierzone za zaświadczenia lokatorów o wysokości komornego

Głos „Kurjera Wileńskiego" poskutkował

W ubiegłym miesiącu pisaliśmy obszernie o niezwykłym zatargu, który powstał, z powodu zaświadczeń lokatorów o wysokości komornego, między urzędami opłat stemplowych w całym kraju a petentami. Chodziło o to, że urzędy opłat stemplowych nałożyły duże kary grzywny na te zaświadczenia, które w dobrej wierze były składane przez lokatorów i właścicieli nieruchomości do urzędów skarbowych dla wymierzenia podatku od nieruchomości i nie były wtedy ostemplowane. Urzędy skarbowe przyjmowały te zaświadczenia bez opłaty stemplowej i uważały, że nie ma w tym wykroczenia przeciwko ustawie o opłatach stemplowych. Urząd stemplowy był jednak innego zdania. Po pewnym czasie

WSZYSTKIE ZAŚWIADCZENIA TEGO RODZAJU ZOSTAŁY ZAKWESTIONOWANE

i w rezultacie wystawcom ich oraz stronie drugiej, to jest właścicielom nieruchomości wymierzono wysokie kary grzywny w myśl ustawy o opłatach stemplowych.

W Wilnie Izba Skarbowa wysłała nakazów płatniczych na kilkadziesiąt tysięcy złotych tytułem tych kar. Dyrekcja Izby miała jednak wątpliwości i zwróciła się z zapytaniem do Ministerstwa Skarbu, wstrzymując jednocześnie wysyłanie nakazów płatniczych w sprawie kar stemplowych za te zaświadczenia.

Z pomocą wileńskim władzom skarbowym przyszedł „Kurjer Wileński", wykazując w kilku artykułach, że sprawa tych kar stemplowych powinna być zlikwidowana jak najprędzej

NA KORZYŚĆ WYSTAWCÓW ZAŚWIADCZEŃ

Ostro protestowaliśmy przeciwko stwarzaniu pozorów istnienia w instytucjach publicznych systemu nabijania w butelkę.

Pisaliśmy m. in.: „Urząd Stemplowy chyba ma rację. Nie przypuszczamy aby tak wielkie zamieszanie mogło być lekkomyślnie spowodowane błędnym interpretowaniem ustawy skarbowej. To by dopiero był skandal nad skandale.

Ale i bez tego przypuszczenia na tle opisanego incydentu trzeba dojść do wniosku, że we wzajemnym stosunku płatnika i poborcy podatkowego coś jest nie w porządku".

W Wilnie, jak i w innych miastach kraju z powodu tych kar stemplowych wśród lokatorów i właścicieli nieruchomości panowała nieraz prawdziwa panika. Nakazy płatnicze opiewały często na kilkaset złotych, do 400, 500 zł i wyżej. Znając bezwzględność naszych urzędów skarbowych, niejeden z ukaranych stał wobec bardzo przykrej perspektywy kłopotów materialnych, nieraz wprost bez wyjścia. I to wszystko było

NASTĘPSTWEM DOBREJ WOLI,

następstwem spełnienia życzenia urzędów skarbowych, które w wielu wypadkach po prostu żądały złożenia takich zaświadczeń i oczywiście przyjmowały je bez opłat stemplowych.

Dlatego też z dużym uznaniem dla Ministerstwa Skarbu i Izby Skarbowej w Wilnie, która pierwsza miała wątpliwości w związku z tymi karami stemplowymi, należy powitać decyzję Ministerstwa Skarbu w tej sprawie, podaną wczoraj przez Izbę Skarbową za pośrednictwem PAT'a. Treść tej decyzji brzmi następująco:

„W związku z artykułami, ogłoszonymi w ubiegłym miesiącu w prasie w sprawie wymiarów opłaty stemplowej od zaświadczeń lokatorów o wysokości komornego, składanych przez właścicieli nieruchomości w Urzędach Skarbowych, Izba Skarbowa podaje do wiadomości, iż Ministerstwo Skarbu na podstawie art. 123 i 213 ordynacji podatkowej zarządziło całkowite uchylenie wymiarów już dokonanych, a jeszcze nie uiszczonych, a na przyszłość zaniechanie kwestionowania pism tego rodzaju, jakkolwiek pisma te podlegają opłacie w myśl odnośnych postanowień ustawy o opłatach stemplowych, a to z uwagi, iż omawiane pisma zostały sporządzone celem umożliwienia oparcia wymiaru podatków bez pośrednich na materialne faktycznym (art. 70 ordynacji podatkowej) a zatem nie tylko w interesie podatnika, ale też w interesie administracji skarbowej".

Sprawę kar stemplowych, która wywołała tyle rozgoryczenia w stosunku do władz skarbowych, należy uważać za całkowicie zlikwidowaną. **w.**

1000 osób na zebraniu „Sł. Młodych" w Łodzi

Przemówienie mjr. Edm. Galinata

Odbyła się uroczystość otwarcia prac okręgu łódzkiego Służby Młodych, na którą przybyło około 1000 osób.

Z Warszawy przybył szef Oddziału Spraw Młodzieży Centrali O. Z. N. i przewodniczący Służby Młodych mjr dpl. Edmund Galinat.

Zagaił zebranie witając gości przewodniczący okręgu łódzkiego Służby Młodych red. Wacław Zagórski.

Następnie zabrał głos mjr. Galinat, który między innymi powiedział:

„Mówiąc o Służbie Młodych w Łodzi, w sercu polskiego świata pracy, trudno nie być wzruszonym. Łódź — miasto bohaterów 1905 roku będzie zawsze dla młodego pokolenia przykładem bohaterstwa — bohaterstwa twardej codziennej pracy **Służba Młodych dziś rozpoczynająca swe prace na gruncie łódzkim, prowadzi je pod hasłem: przez pracę do zwycięstwa"**

Po przemówieniu mjra Galinata, nagrodzonym długotrwałymi oklaskami, przewodniczący oddał głos red. Borkowskiemu, który przedstawił zebranym program prac Służby Młodych w zakresie szkolenia zawodowego młodzieży. Wreszcie red. **Klersnowski** w przemówieniu, przerywanym wielokrotnymi oklaskami, przedstawił zebranym prace Służby Młodych na odcinku propagandowo-prasowym.

Wreszcie przewodniczący okręgu łódzkiego Służby Młodych red. Wacław Zagórski odczytał wspólną uchwałę tych organizacyj, wyrażającą jak najpełniejszą gotowość pracy w ramach Służby Młodych i podporządkowania wszystkich prac naczelnej idei pracy dla potęgi i obrony państwa.

Syberia — kraj polskich mogił

W dniu 12 marca br. został wygłoszony w Instytucie Naukowo Badawczym Europy Wschodniej, przez dyr. Tadeusza Turkowskiego odczyt pt. „Syberia jako przedmiot badań naukowych Polaków w XIX stuleciu". Odczyt ten poruszył kwestię niezmiernie ciekawą i aktualną.

Syberia, obecny jeden z głównych punktów ciężkości polityki Sowietów, ma swą przebogatą przeszłość zapisaną kurhanami i mogiłami ludów odeszłych, zabytkami fauny i flory. Syberia podbita przez Rosję w XVI stuleciu przez 300 lat wcale prawie nieznana jest najciekawszym zabytkiem świata, skupiającym na swym obszarze dziwy przyrody, czy to z zakresu geologii, zoologii czy etnologii. Otóż ten obszar, tak ciekawy leży przez 300 lat odłogiem i za wyjątkiem kilku raczej przypadkowych badań uczonych niemieckich z wieku XVII'. Rosja stale wysyła tu swe kolonie karne i dopiero czasy Konfederacji Barskiej wnoszą nowy element — Polaków, i ten okres staje się początkiem poważniejszych i głębszych badań tego kraju.

Rok 1863 — następuje nowa fala zesłań Polaków (kilkaset tysięcy osób). Ci ludzie zmuszeni w strasznych wprost warunkach klimatycznych do pracy skazańców zżywają się jednak z przyrodą i ludnością tubylczą. Na czoło tych ludzi walczących z przyrodą i ludźmi wysuwa się cały szereg nazwisk wszechświatowej dziś sławy, jak Benedykt Dybowski (lekarz), Aleksander Czekanowski Jan Czerski, genialny samouk, Antoni Walecki — student Akademii Wil. i inni. I tak ci bohaterowie narodowej sprawy, stają się zdobywcami prawie całej wiedzy o tym kraju i na ich pracach opiera się do dziś dnia nauka europejska o Syberii.

Na pierwsze miejsce spośród tych ludzi o nadludzkiej wprost wytrwałości wysuwa się prof. lwowskiego Uniwers. **Benedykt Dybowski**. Dzięki jego pamiętnikom i pracom dochowały się wiadomości o tych jego współtowarzyszach i współpracownikach, którzy pomarli na północy, na posterunkach nauki. Jedynie Dybowski po 20-letnim pobycie wraca do Warszawy z olbrzymim dorobkiem naukowym w postaci niesłychanie ciekawych zbiorów zoologicznych.

Pracując jako lekarz i antropolog zdobywa sobie zaufanie i miłość północnego ludu. Lud ten pomny jego zasług przysyła mu do Lwowa w dowód pamięci jedyny okaz, jaki jest w Europie, wieloryba tzw. „Krowy morskiej". Umiera w r. 1930 jako stuletni starzec.

Obok Dybowskiego pracuje inny genialny Polak **Aleksander Czekanowski**, który zesłany nad Bajkał, podobnie jak Dybowski, oszołomiony bogactwem przyrody tego jeziora przeprowadza początkowo na własną rękę badania, dopiero spotkawszy się przypadkowo ze swoim przyjacielem z dorpackich studiów, członkiem Akademii Cesarskiej, prof. Szmidtem, uzyskuje zapomogi na dalsze badania geologiczne. W ciągu 6 lat poznaje całą gubernię Irkucką. Prace jego trwają niedługo, w ciągu 5 lat odbywa 3 podróże, zbiera kolosalny materiał naukowy, kładzie podwaliny pod naukę języka Tungusów, bada rzekę Lenę. Po powrocie do Petersburga, uczony o wszechświatowej sławie, czuje się złamanym duchowo, i czy to naskutek pozostałości po przybytym tyfusie czy też pod wpływem tęsknoty za ojczyzną, do której wrócić nie może, odbiera sobie życie. W jednej ze swych wypraw spotyka się z rodakiem **Janem Czarskim**, zesłanym jeszcze w dzieciństwie w bataliony karne. Człowiek ten pełniąc niezmiernie trudną i uciążliwą służbę żołnierza, po nocach się dokształca, zdobywając uniwersyteckie wykształcenie. Ten genialny samouk łączy w sobie zamiłowania Dybowskiego i Czekanowskiego. Jest równocześnie znawcą prastarych masywów skalnych jak i kości zwierząt. On pierwszy rysuje mapę geologiczną Syberii. Pierwszy stawia tezy o wypiętrzaniu się morenów skalnych. Wezwany, jedzie do Petersburga, gdzie porządkuje zbiory Czekanowskiego. Otrzymawszy od Cesarskiej Akademii propozycję zbadania półn. Syberii wyjeżdża i w jednej z podróży umiera.

Wobec takiego nadzwyczajnego bogactwa tej krainy, czy to w postaci bogactw mineralnych (złoto, węgiel) czy też w postaci zabytków prastarej kultury, flory czy fauny, czyż można się dziwić, że Sowiety, tak skwapliwie starają się odrobić zaległości. Wydają specjalną encyklopedię Syberii, badając ją wszerz i wzdłuż. Fundamentami jednak ich obecnych badań są prace wygnańców — Polaków.

Na zakończenie słów parę pod adresem studentów Szkoły Nauk Politycznych. Na odczycie było około 4 (czterech) studentów tej uczelni. Temat, który specjalnie mamy wrażenie, był przeznaczony dla nich nie został jednak wykorzystany. Czy należy zarzucić im brak zainteresowania problemami studiów, czy roztargnienie i nie spostrzeżenie ogłoszenia dyrekcji Szkoły? **Halina Rodziewiczówna.**

Jak to jest z bezrobociem?

Dużo się pisze o bezrobociu, nazywając je słusznie ciężką klęską i poważnym zagadnieniem. Wiemy, że sławiane są zarzuty tym, co nie wpłacili składek, że się grozi wyjawieniem nazwisk opornych. To nic nie pomoże, bo o ile nie uchwalą podatku, to do dobrowolnych składek nikogo się nie zmusi, to jasne.

Społeczeństwu do poczucia obowiązku płacenia na bezrobotnych brakuje może wyraźnego planu i jasnego obrazu jak rozdawane są zapomogi i jak rozplanowane prace? Bo oto co nam piszą z woj wołyńskiego, z okolic Ratna, pisze żona leśniczego w lasach rządowych: „Musimy zlikwidować z żalem gospodarstwo i przenieść się do biura Dyr. w Łucku, z powodu niemożliwości dostania służby. Bezrobotnych po wsparcie przychodzi setki, ale jak zaproponować pracę, to przeklinają zwymyślają i odchodzą".

Wiemy o ideowym właścicielu motorowego młynu, który zaryzykował wziąć majstrów bezrobotnych, zawiózł ich aż pod sowiecką granicę własnym kosztem i... po tygodniu odprawił, bo rady sobie dać nie można było z hultajami, przywykłymi brać zapłatę za nic nierobienie.

Latem zeszłego roku miałam sama takie zdarzenie. Przychodzi jejmość o ponurym wyglądzie i ostro dopomina się zapomogi dla siebie i męża, bezrobotnych z Łodzi.

„Gdzie mąż"? — „Został z córeczką". — „Proszę pójść po niego i po dziecko, dostaniecie jeść, dla dziecka mleka do butelki i może się jaka praca znajdzie przy pieleniu i zbiorze siana na kilka dni". — „Nie, ja nie mam czasu, proszę dać pieniędzy, kupić pocztówki". — „Nie potrzebuję pocztówek, proszę przyjść, zjeść, a jeżeli pani nie chce, to nalejemy mleka do butelki". — Z wielkim dąsem podaje imość butelkę. Nalewamy, dajemy chleb, słoninę i jabłka. Nagle zrywa się imość łając wszystkich grubymi słowy, porywa się i biegnie, wysypując jabłka, rzucając butelkę o kamienie. Okazało się, że butelka była od wódki i w tym był zapewne powód takiego zachowania się.

Czy takie fakty zachęcają do datków na bezrobotnych?

Pora już chyba po doświadczeniach lat ubiegłych postawić tę sprawę jasno.

Bezrobotni muszą pracować za zapomogi, które otrzymują. Mają prawo do pracy i obowiązek pracy. Jedynym wyjściem byłoby tworzenie **batalionów pracy** do wykonywania robót na większą skalę i nieudzielanie zapomóg tym, którzy się uchylają.

Inaczej zdemoralizowania nie da się niczym naprawić. **Hel. Romer.**

Bezrobotny czeka
na pracę i chleb
Złóż ofiarę
na Pomoc Zimową!
Konto P. K. O. 70.200
Pomoc Zimowa

LEON MOENKE 47)

Stawka o życie

Strach przed śmiercią! To pozbawiające sił, rozsądku, to najpodlejsze z uczuć ludzkich! Na polu bitwy komendant może przezwyciężyć je u podwładnego, przystawiając broń do jego skroni, może zmusić do opamiętania się groźbą śmierci pewnej, natychmiastowej. Lecz tu do czegoś podobnego nie było żadnej sposobności. Byłem bezradny.

— Uspokój się! — zawołałem znowuż. Lecz ona już płynęła z powrotem, nie oglądając się na mnie.

— Uspokój się! Płyniemy z powrotem! — zawołałem wówczas z rozpaczą. — Zachłyśniesz się jeszcze od fali.

Płynąłem teraz już tylko z powrotem. Oglądać się na żonę już nie musiałem więcej. Była przede mną. Strach śmierci gnał ją naprzód ku brzegowi.

Na widok zbliżającego się powoli, lecz nieuniknienie brzegu sowieckiego, przygnębienie ściskało mi piersi i tamowało oddech. Ręce i nogi ruszały się bezwolnie i bezsilnie, jak szmaty.

Jeszcze 2—2½ kilometra przepłynąć wzdłuż brzegu i płynęlibyśmy teraz ku innemu, na spotkanie życia i wolności! A tak?!

Przy myśli tej ręce i nogi zatrzymywały się w ruchu. Trzymały mnie jedynie piłki.

Tak zbliżaliśmy się stopniowo ku plaży. Słońce już zaszło tymczasem gdzieś za brzegiem fińskim. Rzeźki wiatr smagał zimnem wystające raz po raz z wody plecy. Szyja drętwiała.

— Nie, nocą próbować ucieczki nie możemy. Zamarzniemy — myślałem.

Byliśmy już blisko brzegu.

Słaniając się od przygnębienia, wyszedłem z żoną z wody.

O goryczy daremnego wysiłku, zmarnowanej sposobności, zawiedzionej nadziei — bodaj cię nie znać!

CHOROBA.

Następnego dnia żona rozchorowała się. Temperatura podskoczyła do 39°. Chorować jednak turystom w internacie nie wypadało. Mogło to pociągnąć za sobą wszelkiego rodzaju niepożądane dla nas komplikacje. Wskutek tego żona wstała jedynie dosyć późno i opuściliśmy internat.

Ja również czułem się niezdrów.

— Ziębi mię i trzęsie całą. Szumi w uszach, a głowa zdaje się, że na części się rozsypie. Przeziębiłam się wczoraj. Ledwie nogi włóczę. Co tu robić teraz? — skarżyła się i medytowała żona.

— Chodźmy do lekarza — odezwałem się na to. — Boję się, żeby nie było u ciebie jakichś komplikacyj w związku z ciążą. Wynajdziemy jakąś ławeczkę. Ty usiądziesz sobie, a ja poszukam jakiejś przychodni w pobliżu.

— Nie, nie, nie pójdę do lekarza — zaczęła kaprysić żona, lecz dała się wreszcie namówić.

Jak na złość nie było w pobliżu ani ławki, ani dorożki, więc poszliśmy razem. Żal mi było patrzeć z jakim trudem szła. Lecz wkrótce na szczęście znaleźliśmy przychodnię.

Z niepokojem oczekiwałem w przedpokoju na rezultat badań żony.

Czy nie był ponad siły dla niej ten wczorajszy wysiłek? — dręczyły mię wyrzuty sumienia.

Wreszcie otwarły się drzwi gabinetu.

— Proszę — rzekła do mnie stara lekarka.

— Co z żoną? — zwróciłem się natychmiast do niej.

— No, proszę towarzysze! Całymi godzinami leżeliście wczoraj na słońcu, weźliście od razu potem na parę godzin do wody i chcecie być zdrowi! Toż to niewiadomo jakiej choroby można się nabawić! Na szczęście skończyło się tylko przegrzaniem się na słońcu.

Pomimo całej surowości tonu poczciwej staruszki odetchnąłem z ulgą.

— Nie wolno, towarzyszu, kąpać się w morzu poniżej 20° i siedzieć w wodzie ponad 10—15 minut. Jak można tak nierozsądnie się zachowywać! — nie ustawała strofować staruszka.

— — — — — — — — —

— Nawet grzejąc się po raz ostatni w życiu, nie warto się przegrzewać na słońcu i objadać pierożkami — nawpół serio, nawpół żartem odezwałem się do żony, wychodząc z przychodni.

Kosym spojrzeniem odpowiedziała mi ona.

Krewo

Dużo mamy na Wileńszczyźnie zapadłych wsi i miasteczek, oddalonych od dróg kolejowych kilka dziesiątków kilometrów. Nie przechodzą przez nie żadne trakty łączące ze sobą jakieś większe miasta, a dzięki brakowi dróg i ruchu komunikacyjnego, z wielkim trudem dochodzą tu echa życia kulturalnego.

Ludność jest posępna, oddana pracy, dewocji i życiu rodzinnemu, może i odczuwa brak rozrywek i jakichś szerszych zainteresowań, nie poarafi jednak sama sobie w tym zaradzić. Jedynymi rozrywkami są tu zabawy i wesela, kończące się często krwawo na tle osobistych porachunków bawiących się.

Jednym z takich miasteczek jest: Krewo. Krewo o sławie historycznej, i poczerniałych ,ogromnych, walących się już w gruzy murach zamku Kiejstutowego.

Scharakteryzować to miasteczko da się jednym słowem: „dziura". Aby się dostać do tej „dziury" z którejkolwiekbądź strony, wschodu, zachodu, północy, czy południa, trzeba dobrze pokaleczyć nogi własne lub konia po wąskich, zaniedbanych, wyboistych drogach. O jeździe samochodowej nie może tu być mowy. Ulice miasteczka są bez chodników, lub o takich chodnikach, które dla większego bezpieczeństwa należy specjalnie omijać. Małe, nieuregulowane rzeczułki płyną sobie swobodnie środkiem niektórych ulic, pluskając wesoło świeżą wodą po kamykach i nogach przechodni. Poczciwi mieszkańcy Krewa tak się już z tym zżyli, że ani przez myśl nie przejdzie nikomu, by zmienić ten stan rzeczy.

Jedynym łącznikiem z szerszym światem jest tu radio. Na ten „zbytek" jednak może pozwolić sobie tylko inteligencja miejscowa.

Organizacyj na papierze jest kilka, nie widać jednak jakichkolwiek bądź przejawów ich działalności.

Na tej niwie najbujniej wzrasta plotka. Najmniejszy jakikolkiekbądź wypadek z prywatnego czyjegoś życia porusza do żywego całą ludność, nie wyłączając urzędów. Sprawę się omawia szeroko, roztrząsa w ten i tamten sposób, wreszcie wydaje się mniej lub więce surowy sąd i przeprowadza „egzekucję". Wynajdywanie kar nieobjętych żadnymi ustawami przychodzi z łatwością. Stosuje się po prostu to, co dla danej osoby może być w tej chwili najboleśniejszym. A niech tylko kto dostrzeże u kogoś odrobinę zadowolenia, lub iskrę osobistego szczęścia, zaraz wszyscy dołożą usilnych starań, by zgasić to, rozbić.

W ostatnich czasach odświeżyły się nieco umysły i zainteresowania tutejsze dzięki objazdowemu kinu sprowadzonemu na powiat oszmiański przez starostwo. Co kilka tygodni wyświetlane są obrazy historyczne, krajoznawcze, lub humorystyczne. Wyświetlanie odbywa się w lokalu szkoły powszechnej, która z trudem pomieścić może całą ludność Krewa.

Najbiedniejsi na wieść, że kino przyjechało, śpiesza zbyć coś z nabiału, aby mieć na bilet 30 gr. Frekwencja ta świadczy o pragnieniu wrażeń ludności miejscowej. Wprowadzić coś, co by mieszkańców naszych miasteczek pod tym względem nasyciło, a ustaną złośliwe plotki, dokuczania i dręczenia bliźnich. **H. B.**

Budowa 7 szkół powszechnych w pow. dziśnieńskim

Jak się dowiadujemy, związki samorządowe pow. dziśnieńskiego opracowały plan budowy nowych szkół powszechnych na obszarze powiatu. W ciągu roku bież. w powiecie dziśnieńskim ma być wybudowanych 7 szkół powszechnych w następujących miejscowościach: w Głębokiem 7-klasowa, w Nowosiołkach 3-klasowa, w Haponach 3-klasowa, w Szarkowszczyźnie 4-klasowa, w Berezówce 3-klasowa, w Plissie 5-klasowa i w Okuniewie 3-klasowa.

Ogólny koszt budowy tych szkół obliczany jest na przeszło 200.000 zł.

8 „petardowców" przed sądem

Jutro Sąd Okręgowy w Wilnie ma rozpoznać sprawę Alicji Olszewskiej, jej syna Waldemara oraz 6 innych osób, oskarżonych o dokonanie na terenie Wilna w okresie od 14 stycznia do 18 marca 1937 roku 14 zamachów petardowych. Kilka zamachów udaremniono, w innych zaś oskarżeni zniszczyli werandę domu Rachmiela, uszkodzili drzwi mieszkania prof. Konrada Górskiego itd. Oskarżonych ujęto wskutek wybuchu petardy w lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. Mostowej.

Proces wzbudza duże zainteresowanie.

W związku z tym procesem popełnił gafę I. K. C., powiadamiając swoich czytelników, że przewód sądowy rozpoczął się w sobotę 12 bm. i że oskarżeni częściowo przyznali się do winy. Ciekawe jest jak teraz wybrnie „Ikacuś" z kłopotu jeżeli oskarżeni nie przyznają się do winy

(z).

KRONIKA

MARZEC 15 Wtorek	Dziś Klemensa i Longina Jutro Eufrozyny P. Wschód słońca — g. 5 m. 38 Zachód słońca — g. 5 m. 19

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie z dnia 14 III. 1938 r.

Ciśnienie 766
Temperatura średnia + 2
Temperatura najwyższa + 3
Temperatura najniższa 0
Opad 0,3
Wiatr zachodni
Tend.: bez zmian
Uwagi: pochmurno.

NOWOGRÓDZKA

— **Z posiedzenia Rady Miejskiej** Zarząd Miejski przedłożył na sobotnim zebraniu Rady Miejskiej następujące sprawy: 1) zgłoszenie dodatkowego budżetu na 1937/38 r., 2) budżet na 1938/39 r., 3) sprawę taryfy rzeźniczej, 4) sprawę obniżenia opłaty za prąd elektryczny i 5) sprawy bieżące.

Wszystkie sprawy omawiane w punktach 1—4 Rada Miejska przekazała do rozpatrzenia Komisji Finansowej.

Ze spraw bieżących na uwagę zasługują: 1) wniosek radnego Wł. Michalskiego o odczytywanie na zebraniach Rady protokółu z poprzedniego zebrania Rady, co jednogłośnie zostało uchwalone i 2) powzięcie przez Radę decyzji zaniechania apelacji i wypłacenie b. burmistrzowi p. Małyniczowi zaległej należności (różnicy niewypłaconych poborów w sumie około 600 zł), którą to sumę Sąd Grodzki zasądził na rzecz p. Małynicza.

— **Działalność L. M. K.** Zarząd Okręgowy Ligi Morskiej i Kolonialnej Ziemi Nowogródzkiej wydał broszurowe sprawozdanie ze swej działalności w 1937 r. i program na rok bieżący. 40-stronicowe sprawozdanie zawiera: pięknie zredagowany artykuł propagandowy mgra fil. Józefa Siemeka pt. „Wiatr ku morzu", sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu LMK za 1937 r., schemat organizacyjny Okręgu LMK, sprawozdania obwodów, wykonanie budżetu za 1937 r., preliminarz budżetowy na 1938 r., wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium, zamierzenia na przyszłość.

Budżet na 1937 r. preliminowany był w kwocie 72.500 zł, wykonany — w sumie 67.147 zł. Zawiodły nieco zbiórki na FOM. Przekazano do Zarządu Głównego tytułem składek bieżących 29.905 zł (więcej niż preliminowano) i na FOM 16.325 zł. Budżet na 1938 r. uchwalony został w sumie 90.000 zł. W roku tym przewiduje się znaczne wzmożenie akcji propagandowej i zakupienie aparatu filmowego.

— **Przyjazd „Reduty".** W środę 16 bm. zespół „Reduty" wystawi w teatrze miejskim 3-aktową komedię pt. „I co z takim robić".

LIDZKA

— **Inż. E. Lenczewski - Samotyja uprawniony** przez Ministr. Spraw Wewnętrznych **wykonuje:** projekty, plany, kosztorysy, kieruje robotami budowlanymi oraz występuje w sądach jako rzeczoznawca budowlany.

Przyjmuje interesantów codziennie ul. mjr. Mackiewicza 26, m 9.

— **Konkurs zdrowego dziecka w Lidzie.** Stowarzyszenie Opieki nad Matką i Dzieckiem przy Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet w Lidzie urządza 27 marca r. b. o godz. 12 konkurs zdrowego dziecka.

Najzdrowsze dzieci otrzymają nagrody.

Bliższych informacyj udziela higienistka ze stowarzyszenia opieki nad Matką i Dzieckiem — codziennie od godziny 11,30 do godziny 12,30 przy ul. 11 Listopada 9.

— **Rozwój Oddziału LM i K w Zabłociu.** Oddział L. M. i K. w Zabłociu k. Lidy, dzięki sprężystej i energicznej działalności obecnego zarządu z p. J. Puczyłą na czele wykazuje b. duża aktywność.

Szczególna waga zwrócona jest na akcję propagandową i werbowanie nowych członków, których ilość w okresie 7 miesięcy wzrosła do 45 członków zwyczajnych (składka 1 zł miesięcznie) 36 członków popierających (składka 50 gr miesięcznie) i 650 członków zbiorowych zorganizowanych w 11 kołach wiejskich.

Oddział LM i K w Zabłociu jest jednym z przodujących w pow. lidzkim i zasługuje dzięki ruchliwości zarządu na szczególne wyróżnienie i uznanie.

— **I CO Z TAKIM ROBIĆ? W dniu 7 bm. o godz. 20 min. 30 zespół teatru „Reduta" w sali kinoteatru „Era" w Lidzie odegra komedię w 3 aktach „I co z takim robić" pióra R. Niewiarowicza.**

— **NOŻOWNICTWO. W Małych Kniaziłkowcach pow. lidzkiego powstała bójka między 70 letnim Danielem Ostrejką a 43 letnim synem Bazylim, w czasie której Ostrejko zadał cios nożem synowi w pachwinę prawej nogi.**

Ofiarę bójki odstawiono do szpitala miejskiego w Lidzie.

Jan Samosiejko zameldował policji w Bielicy że bracia Konstanty i Mikołaj Chryszczanowicze oraz Władysław Kośko będąc w stanie pijanym porznęli nożami na zabawie kilka osób, a między in. jego 13 letniego syna.

BARANOWICKA

— **Dotychczasowy dyrektor szpitala międzykomunalnego** w Baranowiczach dr Achmatowicz podaje się do dymisji. Dyrektorem szpitala, według pogłosek, ma zostać lekarka z Wilna.

STOŁPECKA

Ś. P. DYR. BIAŁOKOZ.

Jednostką tak czującą; jednostką niemal z epoki romantycznej, z epoki poszukiwania i wcielania wielkich ideałów; jednostką brzydzącą się wszelkim karierowiczowstwem, pochlebstwem i wszelką nieetyczną drogą w życiu, był na ciężkiej placówce ś. p. Wacław Stefan Białokoz, dyrektor państwowego gimnazjum w Stołpcach. — Pracował długie lata w Białymstoku i w Lidzie. Tworzył nie tylko zewnętrzne ramy szkoły, jak gmach gimnazjum w Lidzie, lecz przede wszystkim — tworzył niestrudzenie wartości duchowe młodzieży. Młodzież wychowywał nie przymusem i nie demagogią, lecz sercem ojcowskim, które stwarza w ludziach najpiękniejszy gmach na niezachwianym fundamencie: — piękno moralne.

W tej walce i trosce o dobro młodzieży, serce zatrzymało się na zawsze dnia 7 bm.

Nieprzeliczone tłumy ludności, rodziców i młodzieży złożyły Mu ostatni hołd. Delegacje młodzieży i rad pedagogicznych gimnazjów lidzkiego i stołpeckiego oraz przedstawiciel Kuratorium Wileńskiego odprowadzili ciało na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu w Białymstoku, gdzie również w oddaniu tej ostatniej posługi wzięły udział miejscowe szkoły.

Cześć Jego pamięci

N. Z.

OSZMIAŃSKA

— **W Oszmianie odbył się zjazd Sąsiedzkiego Związku Kółek i Organizacyj rolniczych,** na który z 14 kółek rolniczych, należących do związku, przybyło 12 przedstawicieli.

Na zjeździe były omawiane plany pracy na okres wiosenny w zakresie uprawy łąk, tępienia chwastów, zakładania kompostu, czyszczenia nasion oraz zaprowadzenia odmian szlachetnych i założenia kilku doświadczeń nawozowych. Poza tym omawiana była sprawa wspólnego zakupu nasion zbóż, ziemniaków i roślin pastewnych oraz sprowadzenia drzewek owocowych ze szkółek, zakwalifikwanych przez Wileńską Izbę Rolniczą. Celem wyrobu we własnym zakresie pustaków na budowę budynków gospodarczych postanowiono zakupić betoniarkę i pustaciarkę.

— **W Oszmianie został zakończony 8-tygodniwy kurs dla pielęgniarek.** Wyznaczona przez Wydział Opieki i Zdrowie Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego Komisja Egzaminacyjna pod przewodnictwem dra Turuty przeprowadziła w tym dniu egzamin, do którego przystąpiło 10 uczestniczek. Złożyło egzamin z wynikiem pomyślnym 9 pielęgniarek.

— **Pani H. B. z Krewa.** Prosimy bardzo o nadsyłanie korespondencji.

— **ZAMIERZAŁ KONKUROWAĆ Z MENNICĄ. W czasie rewizji u Bronisława Juszki w Kubach, gm. graużyskiej, znaleziono w kufrze z narzędziami ślusarskimi 2 matryce stalowe do odlewania monet jednozłotowych. Matryce te nie są zupełnie wykończone. Ponadto znaleziono niewielką ilość metalu przygotowanego do fabrykowania monet.**

SZCZUCZYŃSKA

— **Budżety Zw. Samorz. i Szpitala.** Na posiedzeniu Rady Powiatowej został uchwalony budżet Pow. Zw. Samorządowego na r. 1938-39 w sumie po stronie wydatków i dochodów zł 325.954, oraz budżet Szpitala Powiatowego w sumie zł 76.251.

Uchwalony przez Radę Powiatową budżet na rok 38-39 jest wyższy o zł 30.000 niż w roku ub. jak, również budżet szpitala wzrósł o 12.000 zł.

Wzrost sumy budżetu administracyjnego tłomaczy się znacznym zwiększeniem wydatków na szkolnictwo, powstałych w związku z budową 10 szkół powszechnych im. Marszałka Piłsudskiego. Powołanie nowych Ośrodków Zdrowia spowodowało znaczny wzrost wydatków w dziale zdrowia.

Zwiększeniu uległy wydatki na rolnictwo, do czego się przyczyniło w znacznej mierze przejęcie przez PZS całej dziedziny lecznictwa weterynaryjnego.

Pomimo jednak tak wydatnego zwiększenia wydatków, obciążenie podatkowe ludności zostało utrzymane w tej samej wysokości.

— **W Wasiliszkach odbyło się walne zebranie rezerwistów** z terenu gminy. Zebrani w liczbie ponad 300 osób wysłuchali przemówienia prezesa Zarządu Powiatowego Z. R. p. Wojewódzkiego — wicestarosty, po czym przystąpili do wyboru zarządu koła. Wybrano: Kownacza Michała na prezesa, Szmigiera Witolda na wiceprezesa, Sadowskiego Juliana na sekretarza, Łysika Stanisława na skarbnika, Jurewicza Aleksandra na ref. wych. ob., Berdowskiego Antoniego na ref. op. sp.„ do Komisji Rewizyjnej weszli: Pietrowicz, Rogaczewski i Kalinkiewicz.

— **PODPALENIE PRZEZ ODPALONEGO AMANTA. We wsi Zgrzebniki gm. Ostryna w stodole Piotrowskiego Józefa wybuchł pożar, skutkiem czego spaliła się stodoła wraz z niewymłóconym zbożem, paszą dla zwierząt i narzędziami rolniczymi.**

Od płonącej stodoły zapalił się dom mieszkalny i spichrz, który również doszczętnie spłonął wraz z całym urządzeniem. Straty pogorzelców wynoszą przeszło 8.000 złotych.

O podpalenie podejrzany jest 25-letni kawaler Sosno Adam, który swego czasu ubiegał się o córkę Piotrowskiego, lecz nie został przyjęty.

Przygotowania do obchodu 550-lecia nadania prawa magdeburskiego dla m. Brześcia n. B.

Przywilejem datowanym w Krakowie 15 sierpnia 1390 r. król Władysław Jagiełło nadał mieszczanom brzeskim prawa i swobody magdeburskie. W związku z przypadającym w dniu 15 sierpnia 1940 r. 550 leciem nadania prawa magdeburskiego Zarząd Miejski na posiedzeniu w dniu 8 bm. uchwalił wystąpić do Rady Miejskiej z wnioskiem wyboru spośród członków Rady i obywateli miasta komitetu w składzie 9 osób, któremu powierzone będzie przygotowanie wniosków w sprawie obchodu tego jubileuszu.

Literatura o Brześciu jest dość bogata. W szeregu dzieł, wydawanych w różnych językach, znajdujemy obszerne urywki poświęcone Brześciowi. Wskazanym jest, by Komitet, który powstanie w związku z obchodzem 550-lecia, zajął się zebraniem tego materiału, zwrócił się do większych bibliotek oraz do osób prywatnych, które posiadają materiały, dotyczące Brześcia, z prośbą o wypożyczenie po to by wydać drukiem monografię dotyczącą Brześcia.

Popularna gwiazda ekranu



Barbara Stanwyck, znana artystka filmowa, ogromnie lubi się fotografować do zdjęć prasowych — z ochotą nawet, jak widzimy, trzyma reflektor do oświetlania swej postaci przed obiektywem reportera.

Projekt budowy hangaru na szybowisku w Ausztagirach

Jak słychać, Związek Kolejowy Kół Kół Kobiecych LOPP projektuje kosztem 10.000 zł wybudować w roku bież. hangar na szybowisku w Ausztagirach pod Wilnem.

Tenże związek ofiarował 2.000 zł na budowę samolotu LOPP'u

Co mogą intrygi

Wczoraj Sąd Okręgowy w Wilnie rozpoznał sprawę b. komendanta posterunku P. P. w Bystrzycy, Adolfa Waltera oraz posterunkowego, Wilhelma Wołczaka, oskarżonych o działanie na szkodę interesu publicznego przez zatajenie przed odpowiednimi władzami tego, że niejaki Wasiukiewicz, Żyd, kupiec w Bystrzycy sprzedaje samogon. Oskarżeni do winy nie przyznali się i w wyjaśnieniach, składanych przed sądem, wyrażali przypuszczenie, że sprawa mogła być wynikiem intryg pewnych osób.

Z zeznań świadków wynika, że przypuszczenia oskarżonych są prawdopodobne.

Sąd uznał, że dowodów winy oskarżonych nie ma i uniewinnił zarówno Waltera jak i Wołczaka. Obronę wnosił adw. Engel. **(W)**

Kurs dla „starszych panów"

Wiele zaproszeń przyjmuje się z zadowoleniem, niekiedy nawet z maleńką dumą. Być zaszczyconym zaproszeniem do jakiegoś komitetu uroczystości, obchodu, zasiadać wśród możnych tego świata to coś jest. Warto wyrzec się „małej" czarnej, partii szachów, nowinek i ploteczek politycznych, tego popołudnia nie robić pociągnięć dyplomatycznych na arenie szerokiego świata ,powstrzymać się z uwagami i upomnieniami pod adresem dumnych synów Albionu, nie stawiać horoskopów co będzie po abdykacji królowej holenderskiej na rzecz swej córki Julianny, szczęśliwej matki dorodnej córy. Tak niekiedy warto.

Niekiedy jednak zaproszenia pana prezydenta miasta nie budzą tego zachwytu. Tak jest np. z zaproszeniem na kursy, urządzane przez LOPP dla ,starszych panów". Ponieważ jednak na zaproszeniach pana prezydenta zamieszczane są delikatne wzmianki o sankcjach z par. par. takiego to, za ich ewent. negliżowanie i tych zaproszeń odrzucać nie wypada.

Na wyznaczony termin zebrało się więc grono zaproszonych. Miny zwłaszcza w dniu pierwszym bardzo nietęgie. Temu i owemu nasuwają się reminiscencje z lat dawnych, komisji asenterunkowych, parad, a ten i ów nie mający w ogóle wspomnień i przeżyć wojskowych i wojennych, choć stara się stan wewnętrznego zaniepokojenia ukryć, oczyma duszy upatruje bocznych wyjść. Tych, niestety nie ma. Poza tym codzienna lista obecności...

Wykład por. P. o bombach burzących odłamkowych, zapalających, gazowych, „myszkach" różnego kalibru (tona i więcej) temperaturze tysięcy kilku stopni C., środków wybuchowych, zasięgu i nośności płatowców, nie tylko zajął starszych panów, ale niekiedy nawet wyrywał mimowolne głębokie westchnienia, nie wypływające wprawdzie z duchowego uniesienia, ile że i towarzystwo różnowiercze i sprawy nie tak wzniosłe. Westchnienia te budziło poczucie grozy i Bóg wie jakich wizyj. Ręka, głowa, mózg na ścianie — to zapewne najłagodniejsza.

Za innym wykładowcą zapuścili się słuchacze w labirynt pogotowia OPG, błądząc po uliczkach miast, stykając się z niezliczoną ilością komendantów ,drużyn, władz, meldunków, telefonów raportów, aż do zupełnego prawdziwie wojennego zagubienia się. Przestały razić końcówki czasowników, tchnące zdaje się szerokimi przestrzeniami Podola. Zaginęła całość w labiryncie szczegółów. Zresztą każdy sobie myślał filozoficznie iż kto tam wie, jak to wszystko będzie i że nie warto w ogóle biedzić się nad drobiazgami które kiedyś zapewne trochę inaczej układać się zechcą.

Maska gazowa odwracana od strony podszewki „wygumowanej" celem teoretycznego poznania jej doniosłych właściwości, wymagająca w najdrobniejszym wypadku uszkodzenia — poszukiwania specjalisty do okitowania, nie wzbudziła do siebie należytego szacunku. Wręcz straciła dla braku swej uniwersalności. Jak można w czasie wojennego „bigosu" oczekiwać czegoś i to tak drobnego od kogoś innego. Kto będzie myślał o zamianie błon uszczelniających, kitowaniu i t. p. Tak szemrały sobie resztki „cywilnego" krytycyzmu. Ale słuchać trzeba. Może to zresztą tak i będzie.

Dopiero praktyczne przywdziewanie (nakładanie maski) ożywiło nieco sennie usposobione towarzystwo i przywróciło poderwany jej szacunek. Miny wielu panów, choć nie zyskały wiele na powabie, po dosztukowaniu ryjków, pochłaniaczy wyraźnie powesełały. Groza skutków pocisków zmalała conajmniej do połowy. W sąsiednich pokojach młodsza generacja konstruuje samoloty. Może starsi czując, iż będą skazani tylko do obrony „biernej" widzą swe zaplecze w tych młodszych, którzy wezmą na swe barki obronę bardziej „czynną", którzy poza obroną w swej ziemi potrafią płacić pięknym za nadobne, tam gdzieś daleko w obcych miastach i państwach.

Tak. Maskę gazową warto sobie kupić, ćwiczyć się w nakładaniu jej, przechowywaniu, wietrzeniu co pewien czas, byleby nie w słońcu, bo maski tego nie lubią.

Kursy dla „starszych panów" są dobre i trzeba dać ich więcej.

zek.

Echa radiowe

Dwie epoki w jednym garnku

Słuchacz, który się spóźnił na słuchowisko-reportaż z turnieju średniowiecznego do końca nie mógł zrozumieć o co chodzi. W tym kapitalnym żarcie, jedynym w swoim rodzaju, tkwi jednak **pewien cenny sposób na ożywienie historii.** Reporter który wybrał się na Turniej Średniowieczny z wizytą do Jana Aragońskiego i naszego Zawiszy Czarnego może również dobrze złożyć wizytę w siedzibie alchemików, komnacie Kolumba przed wyprawą do Ameryki, dokonać wywiadu z architektem średniowiecznym.

Wskazywałem już nie raz w Echach na potrzebę ożywienia materiałów historycznych, które same przez się nie nadają się do mikrofonu. Reportaż wczorajszy (ogólnopolski) stworzył nową epokę **w dziedzinie radiofonizacji historii.**

Jedynie tylko ze stroną dźwiękową nasza radiofonia nie może sobie jeszcze dać rady. Pisałem, aż do znudzenia, że wszelki tłum jest absolutnie taki sam pod każdą szerokością geograficzną i w każdej epoce. Nawet słowa obcojęzyczne zlewają się w jedną całość. Słuchaczowi będzie się zawsze wydawało, że tłum włoski wrzeszczy tak jak polski i odwrotnie.

Trzeba koniecznie stworzyć przy P. R. muzeum instrumentów muzycznych. Tych instrumentów ilustrujących reportaż turniejowy było stanowczo za mało, wrzasku stanowczo za dużo. W stosunku do udatnej całości był to jednak błąd pokryty efektem samego pomysłu.

*

Rozpisałem się tak o tym pomyśle, ponieważ teksty historyczne były zawsze słabą stroną R. Wileńskiej. Reportaż pozwala braki te usunąć. Możnaby np. poprosić pp. J. i K. o reportaż słowno-muzyczny z życia Barbary Radziwiłłówny. J. Niecieckiemu poruczyć reportaż ze starodawnych igrzysk rycerskich. Naszych autorów przeżyć myśliwskich warto pofatygować na łowy na tura i żubra z udziałem króla Jagiełły. P. Elżbietę M. można by prosić o rozmowę z piękną panią dworską króla Stasia itd.

Pomysł ożywienia historii przy pomocy reportażu, doskonale nadaje się do użytku szkół powszechnych. Materiał „do wykucia" może się zmienić w barwną bajkę, łatwą do zapamiętania.

*

Jedno tylko zastrzeżenie. Nie należy w ten sposób traktować tragicznych momentów historii (tj. wojen i powstań), gdyż to może wywołać uczucie bagatelizowania tragizmu. W każdym razie trzeba jeszcze w tym kierunku eksperymentować. Ale cały materiał gospodarczy, obyczajowy i anegdotyczny historii nadaje się w zupełności do reportażu.

*

Miły wieczór dał nam wczoraj p. Wołłejko. Dobrą konferansjerkę i świetne głosy. Ten wieczór starych piosenek ludowych tchnął miłym, swojskim sentymentem. Miejmy nadzieję, że to nie będzie wieczór ostatni. Trzeba grzebać w archiwach. Może się coś wygrzebie z tych rzeczy, o których wspomina p. A. Miller („Teatr i muzyka na Litwie").

Ale i nowe konkursy na nowe piosenki ludowe stylizowane też by się przydały. Zalew muzyki, zupełnie obcej, gdzieś aż z Afryki, czy Honolulu sprowadzonej, nie powinien się stać wyłącznym monopolem teraźniejszości. **I.**

Zakończenie podofic. turnieju szachowego

W dniach od 8—12 marca br. odbył się w Reprezentacyjnym Kasynie Podoficerów Zawodowych Garnizonu Wilno — podoficerski drużynowy turniej szachowy na 4 szachownicach o mistrzostwo Okręgu Korpusu Nr III i o nagrodę przechodnią Kasyna ufundowaną w roku 1937, którego wyniki przedstawiają się jak niżej:

I miejsce i tytuł mistrzowskiej drużyny O. K. III, oraz nagrodę przechodnią, drugi rok z rzędu, na rok 1938 zdobyła drużyna szachowa podoficerów z garnizonu Wilno, uzyskując 12 punktów na 16 możliwych.

II miejsce — drużyna podoficerów z garnizonu Białystok uzyskując 11,5 punktów.

III miejsce — drużyna podoficerów z garnizonu Lida — uzyskując 9,5 punktów.

IV miejsce — drużyna podoficerów z garnizonu Mołodeczno uzyskując 4 punktów.

V miejsce — drużyna podoficerów z garnizonu Krasne n. Uszą (Baon KOP) — uzyskując 3 punkty.

O godzinie 16.00 ppłk. Podwysocki w imieniu protektora turnieju w towarzystwie kuratora Kasyna mjr. mgr. Lankau Zbigniewa i zaproszonych gości rozdał nagrody zwycięskim drużynom.

Przyjazd do Wilna przemysłowców holenderskich

Do Wilna przybyło 4 przemysłowców z Holandii. Przyjazd ich do Polski związany jest z dostawą surowca do fabryki waty.

Przy okazji swego pobytu w Wilnie przemysłowcy holenderscy zainteresowali się wytwórczością Wileńszczyzny.

Technicy organizują się

W niedzielę w lokalu ZOR odbyło się Walne Zebranie Organizacyjne techników Wileńszczyzny. Na zebranie przybyło ponad 100 osób, w tym delegat Nac. Org. St. Techników.

Żywo omawiano szereg ważnych i aktualnych zagadnień, a mianowicie: projekt nowej ustawy o tytule inżyniera, sposoby i możliwości zdobycia praw do studiowania w politechnikach, jak i zagwarantowanie młodemu „narybkowi" technicznemu odpowiednich warunków pracy i płacy, co szczególnie jest gwałcone przez system tzw. praktyk bezpłatnych. Wyraźnie też zaakcentowano konieczność zaniechania „pchania" się na posady do instytucyj państwowych, a podnoszono potrzebę dążności do realizowania przedsiębiorstw prywatnych lub organizowania ich na zasadach spółdzielczości. Z temperamentem też mówiono o potrzebie przeszerogowania świata technicznego na inny szczebel hierarchii społecznej i rozwiania błędnej i krzywdzącej opinii, że technik jest jakimś półinteligentem. Względy obronności i intensywnej odbudowy gospodarczej jaskrawo unaoczniają ze element techniczny wnosi do budowy gospodarki narodowej — rzeczy najkonkretniejsze.

To też pozycja socjalna, jak i opinia społeczna muszą się zmienić.

Po pięciogodzinnych obradach wybrano zarząd z prez. Tatarynowiczem na czele. **G. J.**

Aresztowanie przyjaciółki Estończyka Paasa

Donosiliśmy, że w ciągu ostatnich tygodni do policji systematycznie wpływały skargi przeciwko niejakiemu A. Paasowi, Estończykowi, który zamierzał rzekomo otworzyć w Wilnie duży sklep, w lokalu przy ul. Mickiewicza, w którym mieściła się niegdyś restauracja „Bukiet", a następnie, przez krótki czas „Gastronomia".

Paasowi zarzucano, że brał towary na raty, wiedząc z góry, że sklepu nie otworzy i rat nie spłaci, że pobierał od naiwnych kaucje, obiecując im rentowne posady. Między innymi w ten sposób potrafił on wyłudzić 500 zł u niejakiej Ewy Zajączkowskiej (W. Pohulanka 14), która pozostała bez posady i bez pieniędzy, gdyż Paas ulotnił się z Wilna.

Za Paasem rozesłano listy gończe, lecz, jak dotychczas, bez wyniku.

Dalsze dochodzenie prowadzone przez Wydział Śledczy wykazało jednak, że w ciemnych sprawkach Paasa brała czynny udział jego przyjaciółka, Linda Kimmel, równie Estonka.

Wczoraj z polecenia władz sądowo-śledczych Lindę Kimmel aresztowano. (c)

KRONIKA WILEŃSKA

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY w dniu 15 marca 1938 r.

W ciągu dnia dość pogodnie.
Po chłodnej nocy wzrost temperatury

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Sapożnikowa (Zawalna 41); Rodowicza (Ostrobramska 4); S-ów Augustowskiego (Mickiewicza 10); Narbutta (Św. Jańska 2) i Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowkego (Wiol-

MIEJSKA

— **Budżetowe posiedzenie komisyj radzieckich.** Odbyły się ostatnio posiedzenia radzieckich komisyj finan.-gospodarczej, technicznej i zdrowia. Na posiedzeniach rozpatrywano projekty budżetów na rok przyszły. Zostały one zatwierdzone z małymi poprawkami w brzmieniu opracowanym przez magistrat.

— **Jeszcze jedna zbiórka na pomoc zimową.** Wobec projektu wcześniejszego uruchomienia robót publicznych, tegoroczna akcja pomocy zimowej bezrobotnym będzie zakończona po świętach Wielkiej Nocy. Do tego czasu zapowiadane jest urządzenie jeszcze jednej powszechnej zbiórki na ulicach miasta jak to miało miejsce w grudniu r. ub.

AKADEMICKA

— **Rekolekcje akademickie** odbędą się w kościele Św. Jana w dniach 16, 17 i 18 marca rb. o godzinie 20. Konferencje rekolekcyjne wygłosi ks. prof. dr Antoni Pawłowski. W sobotę dnia 19 bm. od g. 17 spowiedź rekolekcyjna, w niedzielę dnia 20 bm. o godzinie 9 wspólne nabożeństwo i Komunia św.

Z POLICJI.

— **Policjantom nie wolno zawierać związków małżeńskich bez zezwolenia władz.** Ustalony został tekst zobowiązania, które podpisywane będzie przez wszystkich kandydatów przyjmowanych do służby policyjnej. Zobowiązanie to przewiduje zwolnienie ze służby w razie wstąpienia policjantów w związki małżeńskie bez zezwolenia władz.

ZE ZW. I STOWARZYSZEŃ

— **Rekolekcje dla rzemieślników.** — W dniach 16, 17 i 18 bm. w Bazylice, w Kaplicy Św. Kazimierza będą odprawione rekolekcje. Prowadzić je będzie ks. kapelan Aleksander Mościcki. Początek o g. 20. W sobotę spowiedź. W niedzielę 20 marca Msza św. i wspólna Komunia św.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **334 Środa Literacka.** W dniu 16 bm. o g. 20.15 p. Eugenia Krassowska wygłosi odczyt pt. „Andrzej Strug jako powieściopisarz".

— **Zarząd Towarzystwa Polsko Francuskiego w Wilnie zawiadamia,** że w środę 16 marca o godz. 18 w lokalu towarzystwa przy ul. Uniwersyteckiej 3, odbędzie się walne zebranie wszystkich członków. Ze względu na ważność spraw będących na porządku dziennym posiedzenia uprasza się członków o łaskawe przybycie.

RÓŻNE.

— **Ryba w oszczędnej kuchni.** Szerokie masy ludności w Polsce nie znają innej ryby, prócz śledzia solonego i szprot wędzonych

Dlaczego? Bo utarło się przekonanie, że ryba jest droga i niepodzielna. Płacimy z lekkim sercem 2 zł za kilo schabu przy grubej kości, nie pamiętając, że za mniejszą sumę bo za 1.50 — 1.70 zł. możemy dostać karpia, który zamiast grubych kości ma cienkie ostki, a tym samym jest o wiele ekonomiczniejszy.

Oszczędna gospodyni wie dobrze, że kupiwszy kilo ryby, odrzuca z niej bardzo niewiele, bo i głowę może zużytkować na zupę. Z małych, taniutkich rybek można przyrządzać doskonałe zupy, szczupaka śniętego robi się „po żydowsku" z domieszką znacznej ilości bułki i marchewki. Sielawy się marynuje albo smaży na oliwie, maśle roślinnym, które jest tańsze od masła krowiego.

Doświadczona gospodyni kupuje ryby śnięte, które zasadniczo są tańsze od żywych, choć karp w tym sezonie jest wyjątkowo tani. Ryby żywe są oczywiście najzdrowsze, ale kto sobie na nie nie może pozwolić, zadowoli się śniętymi, pamiętając, że muszą mieć oko wypukłe, skrzela czerwone (nie farbowane) i mięso jędrne pod naciskiem palca.

Poza tym panuje u nas przestarzały konserwatywizm w sposobie przyrządzania ryb. Jada się przeważnie tylko ryby smażone na maśle. Jest to może smaczne, ale niesłychanie monotonne i kosztowne. Masło przy smażeniu pali się, trzeba je ciągle podkładać, a więc jest nieekonomiczne. Zastąpi je smalec oliwa francuska najzdrowszy i najstrawniejszy z tłuszczów. Dobre też rezultaty daje smażenie ryb na oliwie z soi i na maśle kokosowym. Zrumienioną w ten sposób rybę polewa się rozpuszczonym masłem. Tanie są wreszcie ryby gotowane, zalewane zimnymi i gorącymi sosami.

— **Restauracja „Ustronie".** Jutro w środę 16 marca w restauracji „Ustronie" Mickiewicza 24 — Ciotka Albinowa z własnym repertuarem i p. Iżykowski.

— **„GRZECH MŁODOŚCI".**

Gehenna kobiety, która musiała całym życiem okupić jeden błąd młodości oto tło najwybitniejszego filmu p. t. „Grzech młodości" który się ukaże jutro na ekranie kina „Casino". Film ten wzruszy miliony serc ojców, matek treścią i koncertową grą artorów.

KRONIKA POLESKA

— **Praca od podstaw.** Wytwórnia dykt w Mikaszewiczach przy współudziale miejscowego nauczycielstwa prowadzi ożywioną działalność kulturalno-oświatową.

Z ważniejszych osiągnięć ostatnich czasów podkreślić wypada wybudowanie pięknego gmachu domu ludowego i wyposażenie go w nowoczesny sprzęt pomocniczy.

W domu ludowym w Mikaszewiczach zarówno wielkością, jak i celowością urządzeń wybija się duża sala kinoteatralna, gdzie odbywają się dość często widowiska świetlne i przedstawienia teatralne. Co czwartek w sali mają miejsce również wykłady miejscowego uniwersytetu powszechnego.

Zorganizowana w ostatnim roku biblioteka przy domu ludowym — liczy już ponad 1.000 dzieł i pożycza codziennie w godzinach popołudniowych książki ponad 300 czytelnikom.

W lutym odbył się kurs kroju, szycia i robót ręcznych zorganizowany dla pracowniczek fabryki dykt. W kursie tym, bierze udział 42 pracowniczek. Szeroką i wszechstronną działalność oświatową prowadzi również bezpośrednio nauczycielstwo. W szczególności kilka zespołów spośród pracowników fabryki uczy się na różnych poziomach kursów w zakresie programu szkoły powszechnej, dwa zespoły uprawiają gry i wychowanie fizyczne, ponad to zasługują na uwagę ćwiczenia amatorskiego zespołu teatralnego i chóru.

— **Przedpoborowi w szkole.** 12 stycznia do miejscowości bezszkolnej w Grabuniu, gm. Berezów przybył instruktor oświaty pozaszkolnej i zwołał zebranie młodzieży przedpoborowej. Oprócz przedpoborowych zeszli się i starsi gospodarze. Zebranie odbyło się w chacie dziesiętnika przy oświetleniu z „gramofonu" (oświetlenie łuczywem na specjalnym urządzeniu na ten cel). Zebrani z radością przyjęli wiadomość o rozpoczęciu pracy oświatowej z przedpoborowymi w Grabuniu. Ofiarowali samorzutnie dostarczenie opału na ogrzanie izby oraz podwody dla kandydata nauczycielskiego p. Miażki, który jednocześnie w dwóch miejscowościach rozpoczął pracę.

Dzięki poparciu przez Fundusz Pracy, w miejscowości Grabów i Zabłocie w gm. berezowskiej ludność otrzyma upragnione kursy.

— **Sceniczne jubileusze.** Społeczeństwo pińskie obchodziło jubileusz 25-lecia pracy artystycznej jednego z filarów Objazdowego Teatru Wołyńskiego p. E. Szafrańskiego.

W ub. piątek inny członek tego nadzwyczaj sympatycznego zespołu p. Orłowski obchodził 30-lecie pracy na scenie.

I tym razem społeczeństwo pińskie serdecznie podejmowało sympatycznego jubilata, wręczając mu skromny lecz gustowny upominek w postaci papierośnicy z monogramem artysty i rzymską cyfrą XXX.

— **Nowe ulice.** Na gruntach maj. Gaj w Pińsku powstał szereg ulic nie mających dotychczas nazw. Rada Miejska postanowiła nazwać je następująco: Orla, Szczygła, Gajowa i Leśna.

Nowopowstałej ulicy na gruntach p. Basińskiej postanowiono nadać imię Adama Narutowicza, który ujrzał światło dzienne w Pińsku.

— **Smutne historyjki z „Mascotte" w Pińsku.** Lokal rozrywkowy „Mascotte" w Pińsku prześladuje jakieś fatum. W tych dniach zatrudniona w tym lokalu fordanserka Janina Barcikowska pod wpływem nadmiernego spożycia alkoholu usiłowała popełnić samobójstwo, wyskakując oknem z pierwszego piętra. Na szczęście skończyło się na lekkich obrażeniach.

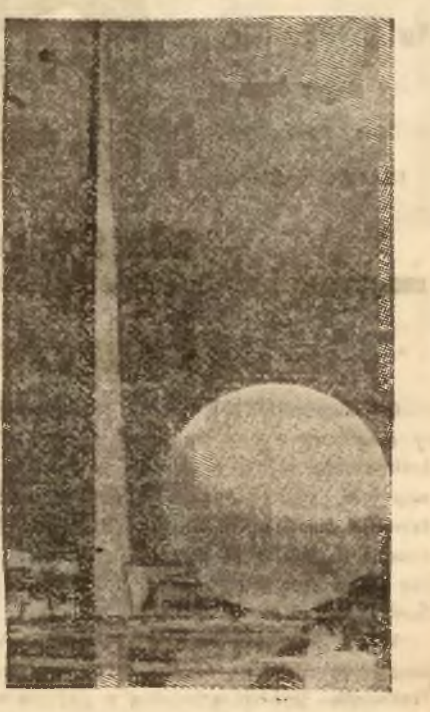
Natomiast druga sprawa nie wróży nic dobrego dla właściciela restauracji A. Holcmana.

Mianowicie miejscowy przedstawiciel ZAIKS'u Nestor Jaśkiewicz złożył władzom prokuratorskim skargę na Holcmana o systematyczne przywłaszczanie potrącanych na rzecz ZAIKS'u od orkiestrantów pieniędzy przez dłuższy okres czasu (od 1.XII 1933 r.).

Działo się to w sposób następujący: Holcman przy spisywaniu umowy z przedstawicielem ZAIKS'u podał, że cały zespół orkiestry (4 osoby) otrzymuje 10 zł dziennie, od której to sumy zobowiązał się płacić 3%, potrącając je z zarobków muzykantów. Niedawno z rozmowy z członkiem orkiestry przedstawiciel ZAIKS'u dowiedział się, że orkiestra otrzymuje do 40 zł dziennie, przy czym należny ZAIKS'owi procent zostaje grajkom przez Holcmana potrącany. Wg obliczenia p. Jaśkiewicza, H. przywłaszczył sobie około 1.200 zł należnych związkowi pieniędzy. Pomijając to Holcman już od 4 miesięcy zalega z uiszczeniem opłat.

Władze prokuratorskie wszczęły dochodzenie.

Świat przyszłości



Wystawa Światowa w N. Yorku, która ma być otwarta już w roku przyszłym, ukaże zwiedzającym „wizję" świata przyszłości. Na zdjęciu projekt fragmentu takiej wizji: 213-metrowy obelisk i kula o promieniu 30 metrów.

RADIO

WTOREK, dnia 15 marca 1938 r.

6.15 Pieśń por. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Lekkie piosenki. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 „Zwierzęta na wsi" — pogadanka. 13.15 Poematy i ballady. 14.00 Nowości muzyki lekkiej. 14.25 „Zaklęty dwór" — fragment powieści Walerego Łozińskiego. 14.35 Muzyka popularna. 14.45 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Wielki samouk — Jerzy Stephenson — audycja dla dzieci starszych. 16.10 Przegląd aktualności finansowo gospodarczych. 16.20 Koncert ork. 16.50 Pogadanka. 17.00 Wielki kanion rzeki Colorado — felieton. 17.15 Muzyka kameralna. 17.50 Tajemnice saletry — pogadanka. 18.00 Wiad. sportowe. 18.10 Chwilka litewska w języku polskim. 18.20 Recital fortepianowy Walentyny Czuchowskiej 18.40 „Błogosławione zbrodnie" — pogadanka E. Łopalewskiego. 18.50 Program na środę. 18.55 Wil. wiad. sportowe. 19.00 „Przy stoliku literackim" — gawęda młodych pisarzy. 19.30 Polska twórczość chóralna. 19.50 Pogadanka. 20.00 Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka. 21.00 „Sylwetki kompozytorów polskich": Apolinary Szeluto. 21.45 Koncert muzyki węgierskiej. 22.50 Ostatnie wiad. 23.00 Muzyka. 23.30 Zakończenie.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś we wtorek dnia 15 marca o godzinie 8.15 wiecz. drugie przedstawienie komedii muzycznej w 3 aktach K. Bortwella p. t. **„Zmieniam płeć"**, w której wystąpią gościnnie: Ola Obarska, Elna Gistedt, Władysław Ziembicki, Wojciech Wojtecki. Piękne piosenki, humor, sensacja! Muzyka — A. Busz. Kier. muz. Jerzy Lawina.

— **Recital fortepianowy!** W czwartek dn. 17 marca o godz. 9 wiecz. odbędzie się jedyny występ światowej sławy pianisty **Artura Hermelina.** Program: Schumann, Chopin, — 4 Ballady, Schubert - Godowski, Debussy. Ceny specjalne.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„Trzej muszkieterowie".** Dziś grana będzie po cenach zniżonych melodyjna i zabawna opera komiczna Verney'a **„Trzej muszkieterowie"**.

— **„Rose Marie".** Jutro po cenach propagandowych **„Rose Marie"**.

— **„Diabelski jeździec".** W piątek operetka Kalmana **„Diabelski jeździec"**.

— **Teatr dla dzieci.** Z okazji uroczystości przypadających w dniach 18 i 19 bm. Teatr dla dzieci raz jeszcze wystawia w niedzielę 20 bm. baśń sceniczną **„Kapryśna królewna i zaczarowany królewicz"**.

— **„Król włóczęgów".** Reżyser Wyrwicz-Wichrowski przystąpił do prób z głośnej operetki amerykańskiej Frimla **„Król Włóczęgów"**.

Aresztowanie dwóch rzemieślników za kolportaż nielegalnych ulotek

W czasie onegdajszego zebrania manifestacyjnego w Teatrze Miejskim na Pohulance kolportowane były nielegalne ulotki o treści przestępczej.

W wyniku dochodzenia policja aresztowała wczoraj dwóch rzemieślników, b. członków zawieszonego Stronnictwa Narodowego w Wilnie, którzy ulotki te kolportowali.

Obu rzemieślników osadzono w areszcie. **(c)**

Hipnoza cyfr

Od niepamiętnych czasów wywierały cyfry magiczny wpływ na ludzi. Pewne cyfry. Jeśli chodzi o cyfry fatalne, przynoszą nieszczęście, złowróżbne — pierwsze miejsce zajmuje sławna trzynastka. Przesądy związane z tą liczbą są znane powszechnie; liczą się z tym gospodarze, hotelarze, sprzedawcy etc.

Wiara w tę lub inną właściwość cyfr w magię ich — sięga często granic hipnozy. Trzynastka jest cyfrą feralną w pojęciu większości. Ale i inne mogą mieć te same właściwości w pojęciu ludzi wierzących w harmonię osobiwą własnego losu i danej liczby. Przykładów nie brak.

Do jednego z hateli londyńskich przybył niedawno gość prosząc o numer; gdy znalazł się tylko jeden wolny pokój oznaczony numerem 5, gość odmówił kategorycznie zajęcia pokoju twierdząc, że piątka przynesi mu nieszczęście. Nazajutrz zjawił się w tym samym hotelu ten sam jegomość, dowiadując się, czy nie ma przypadkiem wolnego pokoju z innym numerem. Dyrektor, dowiedziawszy się o wizycie przesądnego gościa, wezwał policję i polecił go aresztować: tejże samej nocy lokatora pokoju Nr 5 okradziono. Podejrzenia w stosunku do przesądnego gościa okazały się po zbadaniu niesłuszne, ale za to jego przeczucia związane z cyfrą 5 — aż nadto przekonywujące.

Znany kupiec z Leeds żywił przesądny strach przed każdą liczbą, która dawała się dzielić przez 7. Pewnego wieczoru, po przyjeździe do Londynu, obszedł po kolei trzy hotele; w każdym proponowano mu pokoje oznaczone cyfrą pechową według jego przekonania. Dawszy więc spokój dalszym poszukiwaniom, udał się na dworzec i pojechał z powrotem do Leeds. W kilka tygodni później umarł, a było to 21 lutego!

Przesądy na punkcie cyfr żywili słynni ludzie. Wagner np. obawiał się zawsze trzynastki,, tak samo Rossini, który umarł 13 listopada. Obawa przed trzynastką jest bardzo rozpowszechniona wśród sportowców; wielu dżokejów, automobilistów, bokserów nie bierze nigdy udziału w zawodach, które wypadają pod datą 13. W Ameryce np pod czas wyścigów automobilowych usuwa się z programów trzynastkę.

Or.

Oryginalny mistrz świata



W angielskiej miejscowości, Tinsley Green, kwitnie od wielu lat, jako popularny sport, gra w kulki. Urządza się tam nawet co roku „mistrzostwa świat." w tej grze. Od 50 lat tytuł mistrza dzierży pewien staruszek, którego widzimy na zdjęciu w chwili, gdy wprowadza w arkana swych umiejętności młodziutką zwolenniczkę gry w kulki.

Szedł kraść z nożem w ręku

O A. Stiepanowie da się tyle powiedzieć, że jest zawodowym złodziejem. Jeszcze co prawda, „nie dorósł" do recydywisty, lecz dwukrotnie odpowiadał przed sądem za kradzież. Obecnie „wsypał" się po raz trzeci i to w dodatku poważnie.

Onegdaj Stiepanow, korzystając z otwartego lufcika przedostał się do mieszkania pewnego szewca zam. przy ul. Piwnej i zaczął pakować do torby buciki i inne rzeczy.

Szewc akurat miał w swoim warsztacie kilka wykończonych par obuwia, to też Stiepanow był całkiem zadowolony z „wycieczki" i zamierzał już dyskretnie opuścić okradziony warsztat, gdy nagle ujrzał przed sobą sylwetkę nieznajmego osobnika:

— Stój!

— Puść, bo będzie gorzej. W ręku Stiepanowa błysnęła stal.

Szewc i brat jego rzucili się na Stiepanowa i po krótkiej walce obezwiadnili go.

Wczoraj Stiepanowa osaczono w więzieniu.

Grozi mu do 10 lat więzienia.

Rybak złapał... 8 kaczek i kaczora

Rybak Władysław Brzeziński (Nadleśna 65) łowił na Wilii, niedaleko Elektrowni miejskiej ryby gdy nagle spostrzegł na środku rzeki dość oryginalną „flotyllę": 6 bezpańskich kaczek i kaczora. które płynęły w dół rzeki.

— Widocznie ktoś będzie miał stratę, pomyślał rybak i postanowił kaczki wyłowić.

Polowanie trwało parę godzin,. Brzeziński nie mało poniósł trudu zanim wszystkie kaczki wyłapał i zapakował do swej łodzi.

„Połów" Brzeziński odniósł do VI komisariatu prosząc ,by policja odszukała właściciela złowionego przezeń ptactwa.

Wiadomości radiowe

OSTATNIE DNI WIEJSKIEJ AKCJI KONKURSOWEJ.

W tych dniach zakończy się wielka akcja konkursowa, prowadzona na terenie wiejskim w ciągu trzech ubiegłych miesięcy zimowych: grudnia, stycznia i lutego. Szeroko rozbudowaną akcję oparto na zasadzie wyróżnienia osób, które w okresie od 1 grudnia r. ub. do 23 lutego r. b. — przyczyniły się szczególnie do zradiofonizowania wsi i mogą się wykazać odpowiednimi wynikami pracy na tym polu.

Za jednanie nowych abonentów radiowych przewidziane są liczne premie pieniężne w postaci wkładów na książeczki oszczędnościowe oraz odznak i dyplomów honorowych. Jak można stwierdzić z dotychczasowych wyników, zainteresowanie wsi wielką akcją konkursową jest bardzo żywe.

Ostateczny termin nadsyłania do Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju w Warszawie przy ul. Moniuszki 2a, wykazów zjednanych abonentów wiejskich, upływa w dniu 15 marca b. r. Zatem, odpowiedzi na konkurs, zawierające wykazy, będą ważne jeszcze z datą 15 marca b. r. na kopercie jako ostateczną.

SATYRA I HUMOR POLSKI PRZED MIKROFONEM RADIOWYM.

Dnia 15 marca o godz. 19.00 w audycji „Przy stoliku literackim" wystąpią tym razem młodzi, utalentowani satyrycy i humoryści, czyniąc niejako przegląd satyry i humoru polskiego od jego początków, aż do naszych czasów. Humoryści ukażą nam w krzywym zwierciadle oblicze czasu, przypomną swych antenatów, przedstawią swój styl.

Wędrówki szabli Napoleona

W Londynie wystawiono w tych dniach na sprzedaż historyczną pamiątkę po Napoleonie: jego szablę egipską. Historia szabli datuje się od wyprawy Napoleona do Egiptu. Joachim Murat zdobył piękną szablę na dowódcy egipskim, Murad Beju i ofiarował ją Napoleonowi. Cesarz przywiązał się bardzo do pięknej szabli, którą miał też w bitwie pod Waterloo. Po klęsce cesarza szabla dostała się księciu Wellington. Po zgonie księcia otrzymał ją w spadku markiz Anglesoa, który zrobił z niej prezent lady Frazer. Obecnie wystawiono orientalny oręż na sprzedaż; sporo amatorów stanęło do licytacji chcąc zdobyć do swoich zbiorów piękny okaz; za dużą sumę nabył wreszcie historyczną szablę z polecenia króla Faruka radca legacyjny poselstwa egipskiego. W ten sposób zdobyta przez Murat'a w Egipcie wraca szabla z powrotem do Egiptu.

Ogłoszenie

„PAPIER SPÓŁKA AKCYJNA" w Wilnie zawiadamia pp. akcjonariuszów, że w dniu 31 marca 1938 roku o godz. 6 po poł. w lokalu S-ki przy ul. Zawalnej 13 w Wilnie odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów S-ki z następującym porządkiem dziennym: 1. Wybór przewodniczącego. 2. Zatwierdzenie sprawozdania i bilansu za rok operacyjny 1937; 3. Sprawozdanie komisji Rewizyjnej; 4. Podział zysków; 5. Zatwierdzenie budżetu i planu działań na rok operacyjny 1938; 6. Wybór jednego członka zarządu i dwóch zastępców; 7. Wybór dwóch członków Rady Nadzorczej; 8. Upoważnienie zarządu do kredytowania się w instytucjach finansowych, jak również i u osób prywatnych, oraz do zapisywania ewikcji hipotecznej na zaciągnięte zobowiązania; 9. Wolne wnioski, § 15 statutu. PP. Akcjonariusze, życzący sobie wziąć udział w Walnym Zgromadzeniu, winni na 7 dni przed terminem złożyć Zarząddowi (Zawalna 13) swoje akcje, względnie świadectwa, § 17 statutu.

Sygnatura 764/37.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Lidzie I rewiru Wincenty Gruźdź, mający kancelarię w Lidzie ul. Suwalska 64, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 marca 1938 r. o godz. 10 w m. Lidzie, ul. Suwalska 91 odbędzie się druga licytacja ruchomości, należących do firmy Bracia M. i M. Polaczek, składających się z urządzenia sklepowego, oszacowanych na łączną sumę zł 700.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 8 marca 1938 r.

Komornik
WINCENTY GRUŹDŹ

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górnlańska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Brześć n/B., Pierackiego 19, tel. 224; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusaitis